

84 100 8X  
KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO  
ŚLĄSKA Z RZECZĄPOSPOLITĄ POLSKĄ

---

# GÓRNY ŚLĄSK, POLSKA I KATOLICYZM

W ODPOWIEDZI KS. DR. P. NIEBOROWSKIEMU

— NAPISAŁ —  
KS. DR. JÓZEF OPIELKA



1920

---

CZCIONKAMI KAROLA MIARKI W MIKOŁOWIE

W 8931 75/8

KOMITET ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO  
ŚLĄSKA Z RZECZĄPOSPOLITĄ POLSKĄ

---

GÓRNY ŚLĄSK,  
POLSKA  
I KATOLICYZM  
W ODPOWIEDZI KS. DR. P. NIEBOROWSKIEMU

————— NAPISAŁ —————  
KS. DR. JÓZEF OPIELKA



1920

---

CZCIONKAMI KAROLA MIARKI W MIKOŁOWIE

BIELSTKA  
UMCS  
LUBLIN

1003/35

230813

Kalaspöytäkirjat  
2. V 35 kappale



1000174478

BIBLIOTEKA  
UMCS  
LUBLIN  
1998

Hint 8a

W 893175/8



## SŁOWO WSTĘPNE.

---

„Nic innego, jak tylko miłość dla ludu mojego górnośląskiego i dla wiary katolickiej ka-  
zała mi chwycić za pióro... aby katolickie koła  
całego świata, nawet państw nam wrogich  
przekonać, iż nieszczęściem dla Górnego Ślą-  
ska, a wielką szkodą dla kościoła katolickiego  
byłoby, gdyby ten kraj katolicki do Polski  
wcielono“. Tak tłumaczy ks. Nieborowski i po-  
wód i cel swej broszury agitacyjnej (Oberschle-  
sien, Polen und der Katolizismus. Berlin 1919).  
Jeżeli wolno było Nieborowskiemu odwoływać  
się na tę okoliczność, iż jest Górnoślązakiem  
i zna duszę tego ludu, to wolno i mnie będzie  
odpowiedzieć mu na jego wywody i być rów-  
nież rzecznikiem tego ludu, o którego los on  
niepotrzebnie się trwoży. Jest wszakże różni-  
ca między mną — Górnoślązakiem, a Niebo-  
rowskim. On pragnie jako Niemiec widzieć  
Górny Śląsk w szponach niemieckich, boć z ca-  
łego jego pochodzenia śląskiego pozostało mu

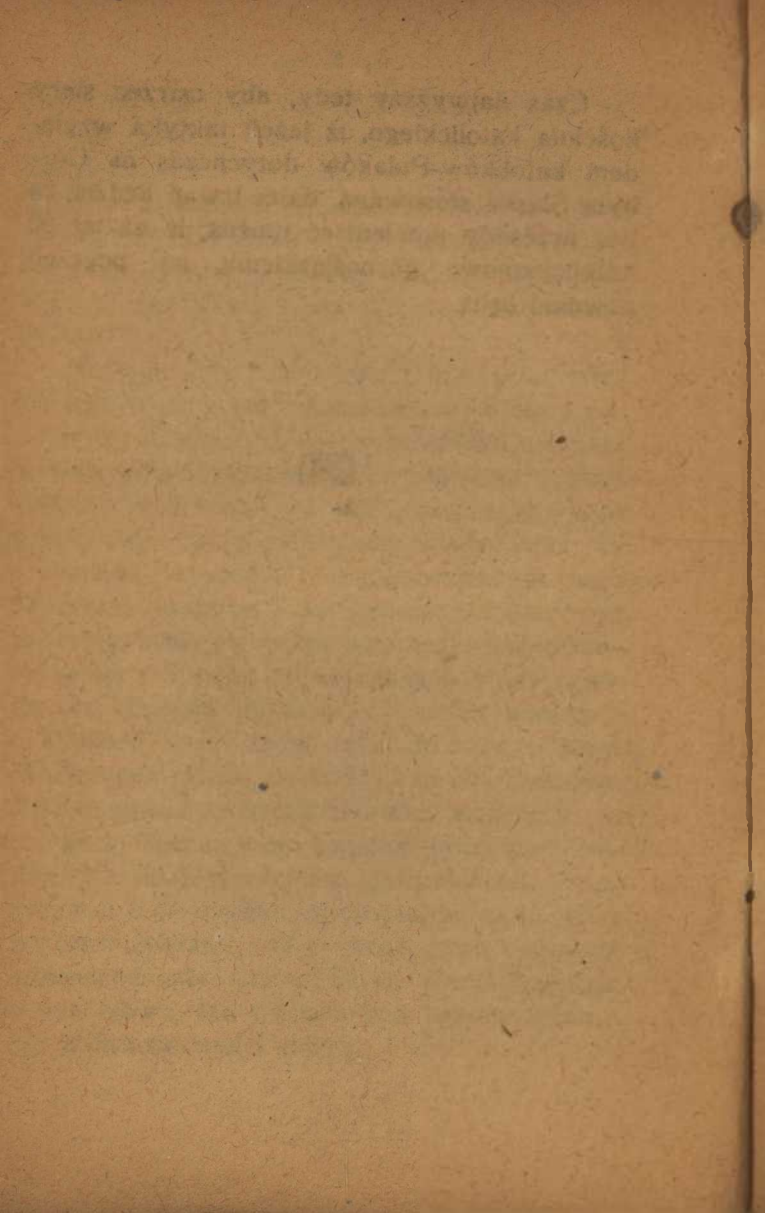
tylko nazwisko arcypolskie, duszę dawno zaprzedał hakacie. Ja zaś jako Górnoślązak wldzę ziemię moją w szczęśliwej przyszłości, ale tylko w połączeniu z macierzą Polską. I mówię imieniem Polaków górnośląskich, którzy, jeżeli im dawniej usta kneblowano, teraz wołają całemu światu: my chcemy należeć do Polski!

Pozwoli tedy Nieborowski, iż i ja na wstępie tej broszury użyję ślicznych słów jego i powiem, że nic innego, jak tylko miłość dla ludu mojego górnośląskiego i dla wiary katolickiej kazała mi chwycić za pióro, aby cały świat przekonać, iż ordynarnem kłamstwem są wszystkie wywody i argumentacje w jego broszurze zawarte, i że spełnieniem wiekowej tęsknoty ludu górnośląskiego będzie, gdy połączy się z Polską. Niestychaną bowiem szkoda dla kościoła byłoby, gdyby ten wierzący i katolicki kraj nadal miał być gnębionym w okowach hakaty i pozostawać pod duchową opieką księży germanizatorów, stojących na usługach Berlina i pracujących tylko dla Berlina. Katolicyzm bowiem górnośląskich Polaków jest z niesłychanym cynizmem na to tylko wykorzystywany, aby przy jego pomocy zniemczyć cały Górny Śląsk. Poniżej będzie o tem mowa, jak właśnie pod tym względem lud polski cierpiał i cierpi.



Czas najwyższy tedy, aby ostrzec sferę kościoła katolickiego, iż jeżeli taktyka względem katolików-Polaków dotychczas na Górnym Śląsku stosowana, dalej trwać będzie, to bez przesady powiedzieć można, iż za lat 50 katolicyzmowi górnośląskiemu na pogrzeb dzwonić będą.









## ROZDZIAŁ I.

### **Interes katolicki na Górnym Śląsku.**

Taki nagłówek położył Nieborowski na pierwszym rozdziale swej książki; i ja zachowam jego podział i odpowiem na wywody, w poszczególnych rozdziałach zawarte.

Słusznie zauważono, iż gdy jest szeroko omawianą przyszła przynależność państwowa Górnego Śląska, nie trzeba rozważać tego przedmiotu jedynie z punktu widzenia historycznego, prawnego, ekonomicznego lub politycznego. Na Górnym Śląsku sprawa religijna jest jedną z najważniejszych; wszak ludność jego jest w 92% katolicką. Atoli nie o cyfry tu chodzi. Katolicyzm Górnoślązaków, ich pobożność i przywiązanie do wiary są jedyną w swoim rodzaju i przypominają żarliwość chrześcijan z czasów pierwszych wieków. Kto z pośród tego ludu nie wyrósł albo wśród niego nie żył, ten nie łatwo zrozumie, jak dominującym czynnikiem na Górnym Śląsku jest kościół katolicki. Wiara czynna Górnoślązaków

stała się przysłowiową; i słusznie. Z tem więc należy się liczyć. Górnoślązacy zatem z całą świadomością i przekonaniem dążą do połączenia z Polską katolicką; nie tylko bowiem jako Polacy uważają się za część tej wspólnej ojczyzny, ale wiedzą, iż w Polsce katolickiej nie tylko nie utracą skarbu swego najcenniejszego tj. wiary katolickiej, ale nawet nikt nie sprofanuje tej ich najdroższej świętości, którą się szczyłą i nadal szczylić pragną. Dlatego mimowoli nasuwa się pytanie: W którym kraju Górny Śląsk pod względem religijnym i obyczajów chrześcijańskich zapewniemy ma rozwój i przyszłość?

W Polsce religja katolicka była religją panującą. W projekcie konstytucji, jaki rząd polski w ciągu tego roku sejmowi polskiemu przedłożył, położono również religję katolicką jako naczelną w państwie. Na dowód tego, iż kościół katolicki ważną w Polsce odgrywa rolę, służyć mogą niezliczone przykłady. Zaraz po wypędzeniu naszych wrogów i najeźdźców nawiązano stosunki dyplomatyczne z Stolicą apostolską, aby nie przerywać dawnej tradycji i ścisłej łączności, jaka istniała pomiędzy Polską a Stolicą apostolską. Naczelnik Państwa uroczyście przyjmował w Warszawie Nuncjusza papieskiego. Z swej strony Polska ustanowiła w Rzymie przy Watykanie przed-

stawiciela pierwszej klasy. Rząd polski nie omieszkał zaraz na wstępie odzyskanej wolności ojczyzny przywrócić do życia wszystkie dawniej zniesione stolice biskupie i zrabowane katolikom kościoły oddał do użytku wiernych. Wniesiono projekt zniesienia wszystkich praw krepujących kościoł, wydanych ongi przez Rosjan lub Niemców. Przy uchwale agrarnej dotyczącej dóbr kościelnych, zaznaczono wyraźnie, iż sprawę tę załatwi Polska w porozumieniu z Stolicą apostolską. Rząd polski przy czynia się niezmiernie do rozwoju kościoła przez to, iż hojnymi funduszami wspiera seminarja duchowne, w których klerycy kształcą się na kapłanów. Górnoślązacy nie potrzebują się obawiać żadnych niebezpieczeństw dla swej wiary, bo rząd polski nie wydał dotychczas ani jednej ustawy, która byłaby wrogą dla kościoła, tembardziej, że sejm polski jest w przeważającej większości katolickim. To wszystko wzięwszy pod uwagę stwierdzić trzeba, iż Górny Śląsk ze względu na kościół katolicki jedynie o Polskę oprzeć się może, jeżeli nie chce utracić tego, co mu dotychczas było najdroższem.

A teraz przypatrzmy się, co Niemcy dały albo dać mogą kościołowi katolickiemu na Górnym Śląsku. Nieborowski pisał swoją książkę w czerwcu i oświadcza: „Po ustanowieniu no-

wego rządu ludowego w Niemczech, tak zwany ucisk pruski zupełnie ustał. Natychmiast zniesiono (?) wszelkie prawa wyjątkowe przeciwko katolickim Polakom i w Opolu ustanowiono katolickiego dwujęzycznego prezesa regencyjnego p. Bittę. Ten zaś Bitta oświadczył wobec redakcji „Katolika“ z Bytomia, co następuje: „Stoję na stanowisku, iż po polsku mówiącym Prusakom (!) najdalej idące ulgi dać trzeba. Tego stanowiska broniłem wobec władz kompetentnych i żądałem, aby natychmiast przystąpiono do udzielania nauki religii w języku polskim“.

I to jest wszystko, co Nieborowski Górnoślązakom łaskawie niesie w darze, właściwie nie obdarza, ale obiecuje. O jakże to strasznie mało w porównaniu z tem, co im dała i daje Polska! Nam Górnoślązakom obietnic nie potrzeba. Jak ustał pruski ucisk, świadczą dobitnie zajścia z ostatnich miesięcy, mianowicie krwawe prześladowanie, mordowanie Polaków i cały czereg zbrodni Hörsinga wraz z zgrają grenszuców. Obietnice p. Bitty są mrzonkami; obiecuje nam gruszki na wierzbie. Bitta powtarza oklepaną piosenkę, iż nam potrzeba tego czy owego. My lepiej niż Bitta wiemy, czego nam potrzeba. Niestety od obietnic do czynów u Prusaków bardzo daleko. Cały świat jednozgodnie powtarza, iż Prusacy się w tej

wojnie niczego nie nauczyli i nigdy nie nauczą. Ostatnie miesiące pokazały, iż rzekomy rząd ludowy w Niemczech wcale nie jest lepszym od dawnych junkrów i polakożerczej hakaty. Górnoślązacy nauczeni tyloletniem doświadczeniem, nie pójdą na lep złudnych obietnic pruskich; oni chcą prawdziwej wolności na tej ziemi polskiej, która ich przygarnęła do siebie, kiedy w sierpniu hordy grenszucu ich mordowały. Dlatego chcą całą duszą należeć tam, gdzie mniej obiecują, ale za to więcej dają, tj. do Polski.

Myślałem, iż ks. Nieborowski będzie przynajmniej konsekwentnym w swojej broszurze. Ale gdzie tam. Na początku twierdzi, iż tylko z miłości ku wierze katolickiej do pisanła się zabrał. Tymczasem zaraz w pierwszym rozdziale pokazuje, iż pod wełną baranka ukrywa się drapieżny wilk germański. Oto na str. 10 wspomina o szczególnem uprzywilejowaniu protestantów pod panowaniem Niemiec. Dlatego lęka się, aby w razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski, nie upadło owo uprzywilejowane stanowisko protestantów i nie zamieniło się na ucisk i prześladowanie z strony Polaków. Na dowód tego przypomina historję Polski, która prawem z roku 1736 zabroniła innowiercom piastowania urzędów w państwie i krwawą rzeź protestantów toruńskich w ro-



ku 1724. Dziwne to nieco, ale prawdziwe, że kapłan katolicki staje w obronie protestantów, którzy go wcale o to nie proszą. Ktoś daleko bardziej do tego powołany, mianowicie superintendent kościoła protestanckiego, znany dobrze i nam i Niemcom pastor Bursche tłumaczy właśnie protestanckim Mazurom, iż prawdziwej swobody tylko w Polsce spodziewać się mogą<sup>1)</sup>. Natomiast kapłan katolicki twierdzi wręcz przeciwnie. O czasy i obyczaje! Zresztą poco przypominać jakieś prawo z roku 1724,

<sup>1)</sup> W dziele: „Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce“, przez hr. W. Krasieńskiego; z angielskiego na polskie tłum. Bursche. 1905. Tom II, cz. II, str. 120 czytamy: „Ze ewangelicy nie zostali doszczętnie w Polsce wytępieni, przypisać to należy łagodności charakteru narodowego, przeciwnego gwałtom i prześladowaniom. Ludzkie to usposobienie narodu polskiego, długi czas przeszkadzało pozabawieniu innowierców ich praw i swobód. Podczas największego nawet ucisku majetności ich pozostawały niezniknięte, a drogę mieli otwartą do zaszczytnych odznaczeń we wszystkich stopniach zawodu wojskowego. Jedyne wyjątki prześladowania za wyznanie, jedyne prawo państwowe prześladowcze skierowane było przeciwko socynjanom; lecz i ten ucisk nie daje się porównać z prześladowaniami, jakich doznawali ludzie gdzieindziej za swe śmiałe poglądy“. Oto jak odmiennie sądzi autor protestant od katolika Nieborowskiego. Dzieło to po angielsku wyszło w roku 1843 i należy wiedzieć Nieborowskiemu, iż ówczesny król pruski prześlał autorowi tego dzieła medal złoty i ofiarował mu katedrę w wszechnicy berlińskiej!



skoro my żyjemy w XX wieku? Po co wspominać o rzezi w Toruniu? Czy Nieborowski nie wie, jak w Gdańsku Krzyżacy wymordowali w roku 1308 do 10 tysięcy niewinnych mieszkańców, a dwukrotnie w XVI i XVII wieku, w temże mieście rozszalały motłoch luterński mordował katolików, biorących udział w obrzędach religijnych, profanował i niszczył kościoły? A o Wrześni i tylu innych miejscach nie słyszał, jak katowano niewinnie dziaćwę polską za pacierz i przywiązanie do wiary katolickiej? To wszystko działo się w kraju tych ludzi, którzy bezczelnie ehępią się najwyższą kulturą i twierdzą, że się tylko Boga boją!

Ale nie na tem koniec. Nieborowski twierdzi, iż jedynie z miłości ku kościołowi katolickiemu pisze, więc nie mógł nie wziąć w obronę nawet — żydów! Dlatego słodko im przypomina: *cavete consules, oczywiście Judaei!* „Wy żydzi z Górnego Śląska zajmujecie stanowisko wysoko kulturalne. Żydki w Polsce zaś stoją na okropnie (*entsetzlich*) niskim poziomie. Jeżeli tedy ta  $2\frac{1}{2}$  milionowa tłuszcza żydowska kraj nasz zaleje (w razie połączenia Górnego Śląska z Polską), wtedy biada wam! Wyssają wam wszystkie soki, i górnośląskie, wysoko stojące żydostwo zupełnie upadnie“. Czyli innemi słowami chciał Nieborowski powiedzieć: Żydzi, brońcie się przed żydami! Do-

prawdy mimowoli się nam przypomina przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“. Czy nie tak? Wszak Nieborowski chciał udowodnić, iż w interesie kościoła katolickiego leży, aby Górny Śląsk należał do Prus, a udowodnił, iż koniecznem jest dla żydów górnośląskich, aby ich nie przyłączano do Polski.

---

## ROZDZIAŁ II.

---

### **Państwo polskie i kościół katolicki.**

„Ponieważ historia, mówi Nieborowski, mistrzynią jest teraźniejszości a przewodniczką w przyszłości, postaramy się najpierw historycznie odpowiedzieć na następujące pytania: Czy państwo polskie w przeszłości, zwłaszcza w okresie swego rozkwitu, odpowiadało interesom kościoła? Czy nie było w Polsce nigdy kościoła państwowego? Czy zawsze przychylnie odnosiło się do kościoła państwo? Czy kościół zażywał prawdziwej wolności? Czy katolicyzm w Polsce wydał kiedykolwiek tyle owoców życia chrześcijańskiego, misjonarstwa, podniesienia ludu, jak na to mamy dowody w Niemczech i gdzieindziej?“

Bardzo to są ciekawe pytania, które Nieborowski stawia, i gdyby na nie sumiennie od-

powiedział poznanoby, ile Polska dla kościoła uczyniła. Ale jemu nie chodzi wcale o odpowiedź naukowo-krytyczną. Audacter calumniare, semper aliquid haeret — tylko odważnie szkalować, a zawsze coś zostanie, Tej dewizie Nieborowski w ciągu całej broszury pozostał wiernym, boć tak przystało na księdza-hakatystę. A więc wyciąga z pleśni przeszłości Świętopelków, Kiejstutów, Jagielły, ale na to tylko, aby udowodnić (niestety fałszywie), iż walka z krzyżakami, to walka z kościołem katolickim. „Przecież krzyżacy byli zakonem marjańskim, ich posiadłość była patrimonium Petri (własnością Stolicy apostolskiej), więc zabór tejże przez Polskę był niesłychaną krzywdą wyrządzoną kościołowi katolickiemu“<sup>1)</sup>. Trudno w broszurze o małych rozmia-

1) Jak wiadomo, ziemię chełmińską otrzymali Krzyżacy warunkowo, z obowiązkiem bronięcia książąt polskich i biskupa chełmińskiego; gdyby tego nie dopełnili, mieli wszelkie prawo do darowizny utracić. Nadto po zdobyciu Prus mieli się podzielić zdobyczą z książętami polskimi. Lecz oni ani nie myśleli o tych warunkach i aby bezprawiom jakikolwiek pozór nadać, ziemię swoje tak darowane jak zdobyte i zdobyć się mające ofiarowali Stolicy Apostolskiej in jus et proprietatem h. Petri (na własność następcy św. Piotra) uznali się jej lennikami i roczną daninę płacić przyrzekli. Lecz Papież potwierdzając nadanie tych ziem, wyraźnie zastrzegł, że Krzyżacy do tych tylko ziem pogańskich będą mieć prawo, które nie chcą przyjąć wiary chrześcijańskiej;

raci zapuszczać się na arenę szerokiej polemiki. Nieborowski powinien znać literaturę dotyczącą krzyżactwa; jest ona ogromnie obszerna. Powiem tylko to krótko, o czem wszyscy historycy i niezbite dokumenty świadczą, mianowicie, iż jedynie z miłości ku wierze katolickiej i chwale Bożej sprowadził Konrad, książę mazowiecki, za namową biskupa Chrystjana krzyżaków na ziemię polską. Niestety od samego początku ich przybycia zawiedli wszystkie nadzieje w nich pokładane, tak dalece, że historia, poczynając od daty usadowienia się ich w Polsce, musi po większej części z przekleństwem o nich wspominać. Przeznaczenie swoje tj. nawracanie do wiary chrześcijańskiej splamili okrucieństwem względem pogan, tyranją względem neofytów, uciskiem kościoła. Cel, dla którego byli ustanowieni i uposażeni, był wzniósłszy, lecz oni uważali go za podrzędny; a wzięwszy sobie za zadanie założyć odrębne od Polski, niezależne państwo niemieckie, nim się posługiwali o tyle, o ile do zagarnięcia jak najwięcej ziemi był im potrzebnym; słowem, zamiast ducha religijnego, kierowali się duchem

---

a zatem te, których mieszkańcy są gotowymi przyjąć chrzest, mają należeć do książąt polskich. Zob. Theiner, Mon. Pol. I. 39. 141. Dopial Cod. dipl. Pol. IV. n. 33. Dlaczego Nieborowski zamilcza rzecz tak ważną i pisze tylko to, co jest korzystnem dla krzyżaków?

światowej, niemieckiej polityki, dążąc do zniemczenia wszystkiego. Gdy do odparcia nawały tatarskiej, która trapiła Polskę, wzywał ich papież Aleksander IV (r. 1256, 1258), nie poszli. Palić i profanować świątynie, przywłaszczając sobie cudzą własność, najeżdżać i rabować dobra duchowne, nawet zmawiać się z niewiernymi w tym celu, więzić biskupów i legatów Stolicy apostolskiej, zabijać ich itp. było dla krzyżaków rzeczą powszednią<sup>1)</sup>. Wielki mistrz Henryk von Richtenberg (1470 — 77) pod pozorem jakiegoś spisku skazał Teodoryka, biskupa sambijskiego na śmierć głodową. Nieszczęśliwy prałat wśród strasznych męczarni skonał w lochu kościelnym. Gdy się dowiedział o tem papież, z oburzeniem wyrzekł: „deleatur ista pessima crux; maledictus est enim ordo, in quo laicus regit super clericum“ (trzeba zniszczyć ohydnych krzyżaków, przeklęty bowiem jest zakon, w którym ludzie świeccy rządzą duchowieństwem). Dla takich zbrodniarzy, co mogły znaczyć klątwy, jakimi ich papież okładali różnymi czasy<sup>2)</sup>. Wołające o pomstę do nieba krzywdy, wyrządzo-

---

<sup>1)</sup> Ob. Theiner l. c. I. 34. 119. 196. II. 212 i inne. Dogiel. l. c. tom IV, n. 55. A. - V. n. 35. 36. 37. 38. 40. 46. 62. 75.

<sup>2)</sup> Dogiel l. c. t. IV. n. 55. V. 38. 46. 62. 75. 84. 88 i inne.



ne chrześcijanom i poganom, duchownym i świeckim, swoim i obcym, ściągnęły na krzyżaków pomstę. Wymiar sprawiedliwości Bożej rozpoczął się klęską Grunwaldu (1410). Zresztą do klęski krzyżactwa przyczynił się również upadek ich moralny. To co Nieborowski porusza i co dlań jest straszną zbrodnią, mianowicie współdziałanie niewiernych i heretyków w wyprawie grunwaldzkiej, szeroko było roztrząsane już za czasów Jagiellły. „W instrukcji biskupa Jastrzębca dla Polaków kurji rzymskiej (z 29 lipca 1410) powiedziano: „Jeśliby tam w Bolonji — gdzie Aleksander V i zrazu Jan XXIII mieli chwilowo stałą siedzibę — podniesiono z strony naszych przeciwników, że król nasz i pan wywiódł na chrześcijan Tatarów i schizmatyków, to powiedzcie jak się rzecz ma: przywiódł ich, to prawda, uczynił to przecież tylko dla obrony ziem swoich, a przysięgł zaciągnąć niewiernych ściągnął jedynie z obszarów swego państwa, i to niezbyt liczne, te mianowicie, które przyprowadził był z sobą książę Witold z poddanych już dawniej królestwu Polski krain ruskich. Ale i sami krzyżacy mieli sobie ku pomocy podobnych pogan, bo Prusaków nieochrzczonych, zaledwie trzecia ich część jest dotąd ochrzczoną, nie chrzcili ich zaś krzyżacy rozmyślnie dla tego, aby pod pozorem niewykorzenionego u siebie pogań-



stwa mieć powód do ucisku i podbicia ziem swoich sąsiadów“<sup>1)</sup>). Zresztą Jagiełło sam miał delikatniejsze sumienie, aniżeli krzyżacy i ich nieodrodne potomstwo: dzisiejsi junkrzy pruscy. Wszak narzekają jeszcze dzisiaj historycy na skrupuły religijne, które miały powstawać w przesądnym umyśle świeżo nawróconego króla Jagiełły, tej mianowicie treści, azali dobrze uczynił podnosząc oręż przeciw zbrojnym

1) Przegl. kościelny. Poznań 1902. p. 347. sequ. Przytoczę tutaj drobny na pozór szczegół z tejże pracy ks. Fijałka l. c. str. 341 sequ. który jednakże powinien ks. Nieborowskiego zaciekawić, dlatego że z zwycięstwa grunwaldzkiego cieszyli się nawet Górnoślązacy. Otóż „kiedy z ust osobnego gońca, którego król przysłał z pod Grunwaldu do Krakowa, rozszła się wieść o wielkiem zwycięstwie nad zakonem mnichów-rycerzy, całe miasto wzięło udział w radości niezwykłej, lecz przedewszystkiem, i to w myśl nakazu króla Jagiełły, w dziękczynieniu Bogu za nieuroczystem. Odprawiły się tedy nabożeństwa dziękczynne po wszystkich kościołach, odprawiła je również szkoła królewska. Kazanie okolicznościowe w katedrze krakowskiej dziwnym zbłędem wypadków wypowiedział mistrz polski, Jan z Kluczborka na Śląsku, senior podówczas fakultetu artystów i bakałarz teologii, którego historjografja niemiecka poczytała za swego. Kazanie to dochowało się po dzień”. Czyt. X. dr. K. Miaskowski: Beiträge zur krakauer Theologengeschichte des XV. Jahrh. aus Breslauer Handschriften. Paderborn 1899. str. 9—15.

Dawniej Górnoślązak cieszył się z zwycięstwa Jagiełły, dziś górnoślązak Nieborowski złorzeczy za to Jagielle.

mnichom teutońskiego zakonu; nie mogąc ich rozproszyć przez rok cały — powiadają dalej — uznał za rzecz konieczną wysłać uroczyste do Rzymu zapytanie: „czy papież uznaje, że wojna króla polskiego z w. mistrzem i zakonem krzyżackim była sprawiedliwą“ a Stolica apostolska odpowiedziała, że uznaje jej słusność<sup>1)</sup>.

Za dwie największe zbrodnie Polski na kościele katolickim popełnione uważa Nieborowski (str. 19): ciągłe związki z Husytami i nakłonienie w. Mistrza Albrechta z Hohenzollern, syna Polki, do wyrzeczenia się kościoła i państwa niemieckiego. Co do tego ostatniego aktu, który zgorszył niesłychanie Nieborowskiego, odpowiem słowy ks. Fijałka: „Ani wątpić, iż król i rząd Polski katolickiej nie przystępował z lekkim sercem do takiego sposobu załatwienia sporu z odwiecznym swym wrogiem, wszystkie jednak inne środki były już wyczerpane i ani jeden z nich nie dopisał. Rozbrzmiewały długo głośnym echem procesu Polski z krzyżakami trzy ostatnie sobory powszechne (kostnicki, bazylejski, lateraneński V); zajmowały się nim często najwyższe w świecie trybunały: z kurji papieskiej szły raz po raz do Polski i nad jej granicę litewsko-pruską ko-

---

1) Ob. Przegl. k. l. c. str. 346.

misje rozjemcze z mocą apostolską i naodwrot; przez cały wiek XV siał dwór polski nieustannie do Rzymu najtęższych swoich mówców i prawników; poddawał się chętnie opinii najlepszych w uniwersytetach włoskich doktorów prawa; „napomnienia Stolicy apostolskiej, chociaż często były uciążliwe, szanował“; bywało, że się godził nawet na sąd polubowny samego cesarza, względnie króla rzymskiego (wyrok Zygmunta luksemburskiego na 3 króle 1420 r. w Wrocławiu); po każdej narzuconej sobie walce i nowym zaborze swojej dziedziny zawierał pokój na to tylko, aby go przeciwnik wnet złamał; oskarżany ciągle o złą wolę i bezprawia, wyciągał szczerze rękę do zgody, ale zawsze daremnie, wszystkie drogi zawiodły, nigdzie nie znalazł posłuchu; ani orężem, ani na drodze prawa zwycięstwa swojej sprawie z krzyżakami nie zapewnił. Z chwilą, kiedy się okazało, iż już żadnego nie ma wyjścia, a równocześnie Wschód począł okazywać twarz swoją z dniem każdym coraz groźniejszą, zabezpieczenie się trwale od północy przez przyjęcie lenniczej przysięgi od złutrzatego mistrza zakonu wydało się dla Polski koniecznością państwową<sup>1)</sup>.

---

1) Przegl. k. p. 11—12. Jak wiele Jagiello zdziałał dla kościoła, nie potrzebuje chyba komentarzy. Odsyłam Nieborowskiego do prac autorów tej miary,

Co do sprzyjania Husytom wystarczy zaznaczyć, iż dwukrotnie ofiarowanej sobie korony czeskiej Jagiełło nie przyjął, głównie dlatego, iż nie chciał być królem heretyków, acz politycznie mogło takie połączenie państwa czeskiego z Polską każdemu się uśmiechać. Jagiełło wyżej cenił swe przywiązanie do wiary, niż koronę czeską. Wszak sami pisarze protestanczy przyznają, iż „Jagiełło niepotrzebnie się wahał i zmarnował chwilę najwłaściwszą do stworzenia wielkości Słowian przez połączenie Czech, Moraw i Śląska z rozległemi dzierzawami Polski i Litwy“<sup>1)</sup>. A na innem miejscu czytamy: „Rzecz dziwna, że nauka Husa... nie odniosła w Polsce zupełnego zwycięstwa i nie stała się wyznaniem państwowem. Przypisać to w części można tej okoliczności, iż w Polsce nie istniały powody, popierające reformację Husa w Czechach, mianowicie: nie było walki między pierwiastkami niemieckim a słowiańskim, czyniącej z nauki Husa środek ochronny przeciw wpływom cudzoziemców“<sup>2)</sup>. Zresztą sam Grünhagen wyznaje, iż Niemcom wcale nie chodziło o sprawę

---

co: Abraham, Fijałek, Brückner itd. w dziele p. t. „Polska i Litwa w dziejowym stosunku.“ Warszawa 1914.

1) Ob. *Krasiński-Bursche* w dziele wyż. cytow. I. str. 48.

2) Tamże str. 57.

kościół w tej walce z Husytami, ale raczej obawa o własną skórę kazała im się oświadczyć za Zygmuntem<sup>1)</sup>).

Dziwne doprawdy wymagania Nieborowskiego. On żąda poprostu, aby w Polsce nigdy cienia błędu nie było, robi Polsce wyrzuty za najdrobniejsze przewinienia. Pytamy jakim prawem wymagać może czegoś podobnego Niemiec-hakatysta? Wszyscy królowie polscy oddani byli Stołicy apostołskiej i żaden z nich nie był zmuszonym pójść za wzorem Niemiec do Kanossy.

Atoli muszę zwrócić uwagę Nieborowskiemu na sposób, w jaki cytuje autorów polskich na szkodę Polski. Na str. 24 i następ. wypisał z „Ankiety Przeglądu powsz.“ niektóre zdania pióra prof. R. Krotoskiego, w których tenże żałł się na rzekomy ucisk kościoła z strony władzy politycznej polskiej. Czy ks. Nieborowski nie czytał żadnego z pism Ojców kościoła, w których już w samej kolebce chrześcijaństwa powstawali przeciwko różnym nadużyciom i złym wpływom wśród gmin katolickich. Cóż z tego wynika? Czy dlatego potępiamy pierwsze wieki chrześcijaństwa, iż pisarze kościelni ich złe strony i błędy wytykali? A ponieważ Nieborowski cytuje bardzo często w ciągu swej

---

<sup>1)</sup> Geschichte Schlesiens I. 232.



broszury wspomnianą ankietę, zaznaczam z góry, iż ankieta nie została w tym celu rozpisana, aby się chelpić z wiary katolickiej w Polsce, ale raczej dlatego, aby radzić nad wszelkimi sposobami utrzymania tejże wiary wśród Polaków. Niegodnem przeto jest kapłana katolickiego, gdy cytuje jedną stronę, a zapomina o drugiej. Nie przeczymy słowom Krotoskiego. Ale dlaczego nie odpisał Nieborowski następnych słów z wspomnianego artykułu, które brzmią: „Czy jednak tylko te ujemne objawy, pisze Krotoski, stanowią charakterystyczne znamię ówczesnych dziejów kościoła polskiego? Nie, stanowczo nie — świętość, poświęcenia, ofiary i miłości było u nas wiele, bardzo wiele, nawet w episkopacie szlacheckim, że wymienimy choćby tylko biskupów z rodu Łubieńskich, Krasieńskich, Załuskich“. — „Widzimy dziś w naszym katolicyzmie wiele dodatnich objawów... mamy duchowieństwo w znacznej części przejęte duchem Chrystusowym“. „Katolicyzm w osobie Pełki i Świnki ratował nas przed germanizacją na przełomie XIII i XIV wieku. Katolicyzm pierwszy potępił moralnie zwyrodniały zakon krzyżacki, grożący naszej egzystencji. Idea katolicka pchała Kazimierza W. do ratowania Rusi czerwonej z pod jarzma pohańców tatarskich i litewskich pogan. Ta sama idea zgoto-



wala Polsce największy triumf, pokojowe nawrócenie Litwy, i jej imię z Polską przez chrzest Jagielly i ślub jego z Jadwigą złączyła. Sobór kostnicki dokonał moralnego pogromu średniowiecznej zachłanności germańskiej w krzyżackim kapturze, skruszonej na polach Grunwaldu. Katolicyzm polski urzeczywistnił w części w wieku XV czy XVI najdonioślejsze zadanie w dziejach chrześcijańskiego społeczeństwa, tj. połączenie kościoła zachodniego ze wschodnim. Katolicyzm odrodził i wzmocnił na czas pewien rozprężone rewolucją reformacyjną społeczeństwo polskie z końca XVI wieku. Katolicyzm uczynił Polskę przedmurzem chrześcijaństwa w XVII wieku, dał nam Chocimy, odsiecz wiedeńską, Żółkiewskich i Sobieskich. Katolicki duch Kordeckich i Czarnieckich uratował korab polski z odmętów potopu szwedzkiego. Katolicyzm nawet w ogólnem znikczemnieniu społeczeństwa XVIII wieku ratował honor Polski w konfederacji Barskiej, w postaciach Pułaskiego, biskupa Krasińskiego i O. Marka... Wiek XX to czas martyrologji polskiej. Naród nasz przechodzi wszelkie bóle, wszelkie złości; lecz do wyżyn prawdziwego męczeństwa, do niepokalanego bohaterstwa i poświęcenia pierwotnych chrześcijan wzniosły się o katolicyzm oparte tłumy unitów podlaskich, mieszczan krożańskich i ludu wielko-

polskiego w czasie walki kulturalnej. Najwspanialsze więc czyny i postacie w dziejach polskich, to wonne latorośle, wyrosłe z winnej macicy kościoła katolickiego“<sup>1)</sup>). Czy ks. Nieborowski tego nie czytał? I owszem, ale jemu chodziło o to, by nas przed opinią świata przedstawić w barwach najciemniejszych, opisać nas jako ciemzców kościoła. Dlatego wykroił wbrew myśli Krotoskiego i podkreślił to tylko, co o Polakach ujemnie świadczyć może, jak n. p. zdanie następujące: „I tem się dzieje, że kościół, ta najlepsza i najmądrzejsza matka, ta piastunka europejskiej cywilizacji, jeszcze dziś jest, jak była, nie mistrzynią, lecz sługą prostą w naszych domach i naszym społeczeństwie“ (str. 95 Ankiety). Z tekstu całego artykułu wynika jasno, iż Krotoski wogóle o dzisiejszych społeczeństwach pisze, a dotyka polskiego dlatego szczególnie, iż dla Polaków pisze.

Złośliwą i perfidną jest również uwaga Nieborowskiego, jakoby Polska dzisiejsza zarzewiem była sekty Marjawitów. Podobnie z palca wyssaną i niczem nieuzasadnioną jego przepowiednia, iż wskutek wpływów rosyjskich i zupełnej religijnej obojętności obecnego rządu sekta ta jeszcze bardziej się rozszerzy i Górny Śląsk zalać może. Każdy bowiem, znający bo-

---

<sup>1)</sup> Ankieta Przegl. powsz. str. 90. 94. 95.—

dał trochę stosunki w Polsce wie dobrze, iż Marjawityzm wyrósł tylko dzięki przemożnej opiece i pomocy rządu rosyjskiego i że od czasu ustąpienia Rosjan z Polski zaczęło się konanie tejże sekty. Za to Niemcy w czasie okupacji Polski protegowali Marjawitów, nalegali na tymczasową Radę polską, aby ich wspierała. Odsyłam Nieborowskiego do aktów Tymczasowej Rady Stanu, tam się może dowiedzieć wszystkiego. W chwili wypędzenia Niemców z Polski marjawityzm upada.

Ponieważ tedy przestanki Nieborowskiego na kruchych i błędnych oparte są podstawach, runąć musi również i jego wniosek, którym on zastraszyć chce Górnoszlązaków i sfery kościelne, twierdząc, iż Górny Śląsk katolicki w zjednoczeniu z Polską tylko niewoli spodziewać się może.

---

### ROZDZIAŁ III.

---

#### **Wrogle usposobienie polskiej inteligencji dla kościoła.**

„Słyszałem w Polsce z ust nietylko ludzi świeckich i redaktorów, ale nawet osób duchownych podobne wynurzenia: — oczywiście narodowość stoi ponad religją; urodziłem się na-

samprzód Polakiem, potem mnie ochrzcono; najpierw jestem Polakiem, następnie katolikiem. — Nie potrzeba udowadniać, jak fałszywym i szkodliwym jest podobne zdanie dla życia katolickiego. Nacjonałiści polscy przeoczyli, iż dusza ludzka przed ciałem na świat przychodzi, i że ojczyzną duszy polskiej nie jest Polska, ale tam, ojczyzna niebieska“.

Przeczytawszy cały rozdział trzeci broszury Nieborowskiego i te arcychrześcijańskie słowa wyżej przytoczone, stanęła nam mimowoli sylwetka autora przed oczyma, a do ust cisnęły się przemocą słowa Chrystusa: „o groby pobielane, o rodzaju jaszczurczy“. Powiedział Chrystus: „królestwo moje nie jest z tego świata“ i Nieborowski to za Nim obłudnie powtarza. Jeżeli więc tak rzecz się ma, to po co tyle trudu, aby nakłonić dusze polskie Górnoszlązaków do pozostania przy Niemczech? Wszak ojczyzną dusz polskich nie jest państwo niemieckie, ale ojczyzna hen, daleko, w niebiesiach. Należałoby zatem zostawić ich w spokoju i nie wysilać się, aby ich kłamstwem przekupić (wszak pełna fałszu jest broszura Nieborowskiego) i powiększyć pruski faterland o dwa miliony dusz polskich, którym przecież Chrystus nie zabronił kochać ziemskiej ojczyzny — Polski. Przez ziemską bowiem ojczyznę polską, chcą Górnoszlązacy dojść do tamtej dru-

giej, niewidzialnej a wiecznej. Dziwna logika Nieborowskiego. Wszystkiego Polakom-katolikom zabrania, nawet tego co im jest najdroższem; zato Niemcom wszystkie bezprawia są dozwolone.

Obrzuca oszczerstwy polską inteligencję, iż napada na kapłanów i biskupów. A dowody? Trzy zdania z „Dziennika Berlińskiego“. To wszystko. Czy to jest zbrodnia, gdy dziennik wspomniany (18 sierpnia 1901) zaleca, aby energicznie protestowano przeciwko niemieckim ceremonjom i odradza od uczęszczania na niemieckie nabożeństwa? Przecież my jesteśmy u siebie, pocóż więc Nieborowski ludzi i w błąd wprowadza obcych, nie obeznanych z stosunkami na Śląsku? Tak, jeszcze raz powtarzam, słusznie żądano uchylania się od niemieckich nabożeństw. Bo w kraju zupełnie polskim, jak Górny Śląsk, powinni mieć Polacy dosyć sposobności, aby zaspokoić swoje potrzeby duchowne. Tymczasem na każdym miejscu propaguje się niemczyznę i jeżeli jest dwóch Niemców w parafji, natychmiast urządza się dla nich nabożeństwa wszelkiego rodzaju. Nieborowski nie przytoczył ani jednego przykładu wrogiego usposobienia inteligencji polskiej z dawnej Galicji i Kongresówki; bo ich też nie ma. Moskwa wszystko obiecywała polskiej inteligencji, aby tylko wyrzekła się wiary, a jed-



nak dla interesu nikt nie zmieniał swych przekonań.

Jeżeli zaś Nieborowski uskarża się na napaści przeciwko duchowieństwu zaboru pruskiego, to czyjaż w tem wina? Czy to nie jest bolesnem — bo niesłychanie krzywdzącem lud polski Górnego Śląska — iż biskup każdorazowy jest Niemcem, nie znającym słowa polskiego? Przecież my już od dawna prosimy o to, aby nam dano biskupa, któryby nas rozumiał, nasze cierpienia odczuł i do nas przemówił. Wszak Polacy tworzą lwią część diecezji wrocławskiej! Jakże go mamy kochać, jeżeli on nas, a my jego nie rozumiemy? jeżeli on nam jest zupełnie obcym! <sup>1)</sup> Dlaczego Nieborowski utyskuje na inteligencję, iż księży napada? Dlaczego raczej nie przypomni księżom, by się nauczyli języka polskiego i nie lekceważyli sobie uczuć i przywiązania do mowy,

---

<sup>1)</sup> Katolicyzm cudem utrzymuje się na Górnym Śląsku. Wszak niedość, że biskupi wrocławscy są Niemcami, niedość, że zarządzeniom niesprawiedliwym rządu pruskiego nie stawiają oporu. Byli i nieraz smutnym przykładem dla swych owieczek, jak n. p. w XIX. wieku biskup Sedlnicky, przy którego udziale zabrano 132 kościoły katolikom na rzecz protestantów. Sam był wolnomularzem. Zmuszony przez Grzegorza XVI. do złożenia godności biskupiej, przeszedł na protestantyzm i ożenił się. Ob. Dr. J. B. Kiasling. *Gesch. des Kulturk. im Deutschen Reiche.* Frbg. 1911.



ojczystej ludu śląskiego! Górnoślązacy używają swego narzecza polskiego w domu i życiu prywatnem, ale od kapłanów żądają, aby z ambon przemawiali do nich w języku polskim, poprawnym. Tego wymaga ważność obowiązków kapłańskich i majestat obrzędów religijnych. Nic więc dziwnego, że Górnoślązacy głęboko odczuwają owo lekceważenie ich uczuć narodowych; tem bardziej, że z drugiej strony duchowieństwo zgermanizowane nie zaniedbuje żadnych środków, by popierać żywioł niemiecki, organizując rozmaite związki i stowarzyszenia niemieckie i uczęszczając na nie bardzo pilnie. Od polskich towarzystw księży stronią jak od zarazy. Nawet takie rzeczy się zdarzają, o których sfery wyższe kościoła wyobrażenia nie mają. Kiedy n. p. polskie związki, które na wskroś przesiąknięte są duchem religijnym, poproszą proboszcza o odprawienie Mszy św. na ich intencję, proboszcz nie chce przyjmować stypendjum mszalnego, twierdząc, iż dla polskich stowarzyszeń nabożeństw nie może odprawiać (?). Czy to nie krzywda i zgorszenie dla tego ludu pobożnego? Czy księży hakatyści nie rozumieją, jak straszną szkodę wyrządzają przez to kościołowi katolickiemu? Głośne było zgorszenie całego ludu, gdy kilkanaście lat temu w kościołach Górnego Śląska wywieszono ostrzeżenia, aby ludność

nie wspierała klasztorów i kościołów Galicji oraz byłej Kongresówki, aby nie wysyłała intencji mszalnych tamże, aby wogóle nie odwiedzała Krakowa, Częstochowy itd. I doszło do tego, iż księża hakatyści w swem zaciętrzeniu nacjonalistyczno-niemieckiem odmawiali rozgrzeszenia tym osobom, które odważyły się pojechać poza granice Górnego Śląska do Polski. I nikt się za tem biednym ludem nie ujął, bo któż ich obroni, jeżeli ich biskup jest również tylko Niemcem? Przecież to łatwo zrozumieć, iż ludność tortury znosi, jeżeli księża-Niemcy nabożeństw dla polskich towarzystw odprawiać nie chcą, a do Polski posyłać zabraniają! I dziwi się Nieborowski, że Dziennik Berliński lub Kuryer Śląski (3 XII 1907) na podobne postępowanie księży się obrusza i ostrej krytyce je podaje. Czy księża nie rozumieją, iż całe ich postępowanie względem ludu polskiego na Górnym Śląsku zrodziło straszną odrazę do stanu kapłańskiego i podkopało okropnie wiarę ludu katolickiego? Kto sieje pogardę i nienawiść do ludu polskiego, ten też pogardę i nienawiść dla siebie zbierać musi. Jeżeli stosunki takie dalej trwać będą, straci lud Górnego Śląska zupełnie wiarę i pobożność swoją wiekową. Wszystko to będzie zasługą księży hakatystów. Nie ma więc dla kościoła na Śląsku innego ratunku, jak tylko, aby go z Polską połączono. Wtenczas

przestanie działać agitacja zgermanizowanego duchowieństwa. Wtenczas lud pobożny będzie swobodnie mógł dać upust swoim uczuciom i przywiązaniu do wiary katolickiej i języka polskiego, bo będzie mógł modlić się i śpiewać w kościołach i w domu swoje pieśni pobożne. Wiadomo zaś, jak wielką rolę odgrywa śpiew w życiu Górnoślązaków. Kiedy obecna wojna wszystkim ludziom jutrzeńkę wolności przyniosła, nie może Górny Śląsk pozostać nadal terenem gwałcenia sumień i prześladowania z strony wroga politycznego i własnych swoich pasterzy. Ostrzegałem jeszcze przed wojną niejednego z księży hakatystów, aby zmienili swoją taktykę przewrotną, inaczej uczynią z całego Górnego Śląska jedno wielkie pole chwastów i kłokolu. Ostatnie wybory gminne udowodniły, iż przewidywania nasze były słuszne; liczba bowiem głosów socjalistycznych i spartakowców wzrosła w przerażający sposób. Jakże bolesnem dla katolika górnośląskiego jest, iż jako jeden z powodów tego zepsucia na niecną robotę kleru hakatystycznego wskazać musi.

I znowu nie udowodnił Nieborowski tego, co zamierzał. Z tego bowiem, cośmy powiedzieli każdy łatwo zrozumie, iż nacjonalizm i szowinizm nie po stronie polskiej, ale raczej w obozie niemieckim wybujal.



## ROZDZIAŁ IV.

### **Szkie historyczny Górnego Śląska.**

Nieborowski przedstawił historję Śląska tak, jak na Niemca przystało. Jeżeli w całej broszurze swojej kłamie i przekręca fakta, to w tem miejscu wyznał prawdę, iż germanizacja Śląska wyszła z kościoła. Świętej Jadwidze przypisuje największą zasługę zaprowadzenia niemczyzny na Śląsku. „Książęta śląscy już w XIII wieku oświadczyli się po stronie króla Wacława czeskiego, a w XIV wieku przyłączyli się do Jana Luksemburczyka. Stąd nic dziwnego, iż Górny Śląsk postawiony między trzema narodami, polskim, czeskim i niemieckim, ciągle o posiadanie tego kraju się scierających, pozostał pod względem narodowym bezbarwny. I dzisiaj Górnoszlązacy ani do Prus nie lgną, ani do Polski, która historycznie jest im obcą i przedstawia tylko obraz nędzy, nieobyczajności, obieżysasów, przemytników i polskiego żydostwa“ (?).

Tak przedstawia rzecz Nieborowski. Odpowiemy mu krótko, nie zapuszczając się w długie dyskusje historyczne. Jakże się Niemcy dostali na Śląsk? Kiedy w roku 1163 potomkowie Władysława, najstarszego syna Bolesława Krzywoustego, zrodzeni z matki Niem-

ki i w Niemczech wychowani odzyskali kraj ten za pomocą cesarza niemieckiego, rozpoczęło się osiedlanie Niemców na Śląsku. Piastowie śląscy utrzymywali skutkiem kojarzenia się z niemieckimi domami trwale z Niemcami stosunki i chętnie się nimi otaczali. Wymarodzeni Piastowie, nieraz wręcz nieprzyjaźnie występowali przeciwko Polakom, usiłując zniszczyć wszystko, co przypominało polskość<sup>1)</sup>. Duchowieństwo polskie sarkano na te bezprawia książąt, skarżąc się na obsadzanie prebend Niemcami<sup>2)</sup>. Niemcom dawano przywileje, uważiano od różnych ciężarów, danin i robocizn. Nieraz już istniejące osady polskie zamieniano gwałtem na niemieckie. Że się łagodnie z polską ludnością nie obchodzono, przyznaje niemiecki historyk Stenzel<sup>3)</sup>. I tak biskup wrocławski Jan, który twierdził, że Polacy nie nadają się do pilnej uprawy roli, rozkazał w r. 1495 polskim chłopom w Wojcieszkowicach (Woitz) pod Grotkowem, aby w przeciągu pięciu lat nauczyli się po niemiecku, grożąc w przeciwnym razie wypędzeniem ze wsi. Czy to Nieborowski także nazwie germanizacją dla celów wyższych, religijnych? Wi-

1) Tzschoppe u. Stenzel. Urkundensammlung etc. Hamburg 1832, str. 140.

2) Tamże.

3) Tamże str. 68.



dać stać, że dawni Niemcy niczem się nie różnili od dzisiejszych hakatystów. Nic dziwnego, że osady niemieckie, zażywając licznych swobód, szybko zakwitły. Owe swobody ścigały też coraz więcej Niemców do Śląska, a do licznego ich osiadania na śląskiej ziemi, walczyły się przyczyniały klasztory. Naprawdę Nieborowski usiłuje w nas wmówić, że kościół germanizował jedynie ze względu na religję i wyższą kulturę. Jeżeli tak, to dlaczegoż klasztory śląskie nie przyjmowały polskich kandydatów do stanu duchownego? Protestowała Polska przeciwko temu bezprawiu, ale przemożnych opatów niemieckich nie można było do ustępstw nakłonić. Zdaje się, że jeżeli dla religii pracowali, powinni byli przeciwnie starać się o jak największą liczbę członków tego właśnie ludu, który mieli nawracać. „Najmniej podlegał zniemczeniu Górny Śląsk, którego księżęta żeniąc się z polskimi lub słowiańskimi księżniczkami, więcej mieli stosunków z słowiańskim wschodem, niż z niemieckim zachodem. Stąd to i dotychczas przeważa na Górnym Śląsku żywioł polski“<sup>1)</sup>).

Kończy Nieborowski swój krótki pogląd na historję Śląska temi znamiennymi słowy: „Już za czasów Władysława, króla czeskiego, wtar-

---

<sup>1)</sup> Ob. Z przeszłości Śląska. W. Soński. Bytom 1893, str. 64.

gnął protestantyzm z łatwością na Śląsk, protegowany przez księząt piastowskich. Dowodzi to z jednej strony, iż polska krew Piastów nie powstrzymała ich od zaparcia się wiary i zrabowania dóbr kościelnych“. Jakież to wspaniałe argument wtlacza nam w ręce ks. Nieborowski! Nie spodziewał się zapewne następstw swej niekonsekwentnej logiki. Śląsk dolny i średni, dzięki swym niemieckim mieszkańcom stał się protestanckim! A dlaczego Górny Śląsk pozostał katolickim i to katolickim par excellence? Odpowiedź nie trudna: bo na Górnym Śląsku nie ma Niemców, ale są tylko Polacy. Polak zaś, to tyle co katolik. Polakom na Górnym Śląsku zawdzięcza kościół zachowanie religii katolickiej! Dziękujemy Nieborowskiemu, że nam pozwolił wysnuć ten logiczny wniosek z jego nienawistnych dla Polski przesłanek. Górny Śląsk, dlatego że polski, jest po dziś dzień katolicki; średni i dolny Śląsk, dlatego że niemiecki, stał się protestanckim! Et nunc reges intelligite — a teraz królowie zrozumcież to!

Wreszcie dodaje Nieborowski: „Górny Śląsk w roku 1763 przez Prusy zdobytym został, przyczem nie uwzględniamy kwestji prawnej. W każdym razie oświadcza Fryderyk II w swoich pamiętnikach, iż jego młodość, wojsko wspaniałe i przepelniona kasa wojskowa,

którą mu ojciec pozostawił, były dlań dostatecznym powodem, aby spróbować zrabowania Śląska" (str. 38). W tych słowach cała dusza hakatystyczna okazała się w swej nagości. **Włec pełna kieszeń, chęć do awantur i wojsko uszykowane zupełnie uprawniają, aby napadać spokojne ludy ościenne, podbijać i rabować obce ziemie!** Myśleliśmy, iż grabież Śląska Nieborowski znowu miłością do religii katolickiej usprawiedliwi; tymczasem pomylił się i... powiedział prawdę. Istotnie w całej jego broszurze tylko te ostatnie zdania są prawdziwe, reszta kłamstwo. Kto taką etykę wyznaje, tego do obozu katolickiego chyba trudno zaliczać. Czy sfery kościoła zwróciły dostatecznie uwagę na owo wynurzenie Nieborowskiego?

---

## ROZDZIAŁ V.

### **Charakter narodowy Górnego Śląska.**

Niemcy z przyjemnością dowodzą, iż Górnoślązacy są ludem mieszanym (Mischvolk). Z Polską nie mieli żadnej styczności, różnili się tem, iż w Polsce szlachta była wszystkiem, a na Górnym Śląsku polskiej szlachty wcale nie ma. Dalej twierdzi Nieborowski (str. 40), iż Górnoślązacy czują odrazę do „Polaka z Królestwa“ (!). W tym celu skombinował nawet

własnej fabrykacji przysłowie — kto się w Polsce nie rodzi, niech do Polski nie chodzi — sądząc, iż prawdomówność przysłowia więcej będzie znaczyć, niż prawdomówność Nieborowskiego<sup>1)</sup>). Któż bowiem z nas Górnoślązaków słyszał o podobnem przysłowiu?

Dalej zarzuca autor statystom, iż zupełnie mylnie dzielą Górnoślązaków na Niemców i Polaków. Polak, według jego zdania, jest zupełnie coś innego od Polaka w b. Galicji lub Kongresówce. Według jego zdania Polak u nas na Górnym Śląsku oznacza, iż dana osoba zwykle języka polskiego używa. —

Nie wchodzę we wszystkie szczegóły, bo są bez znaczenia. Wiadomem jest z poprzedniego rozdziału, iż po oderwaniu Śląska od Polski, warstwa zwierzchnia narodowości, tj. książęta śląscy, rycerstwo i kler poddały się dobrowolnie germanizacji, tak jak to i w Czechach miało miejsce. Jak we wszystkich krajach o obcej warstwie oświeconej (Finlandji, Inflantach, Czechach) tak na Śląsku dwory i miasta, będąc ośrodkami cywilizacji, szczepiły

---

<sup>1)</sup> Jeżeli to przysłowie jest prawdziwe, to dlaczego Prusacy szli na zdobycie Górnego Śląska; dlaczego szli w Poznańskie, dlaczego w czasie tej wojny szli do Polski i cały świat w swej zachłanności pochłonąć chcieli? Dobrze byłoby, gdyby Niemcy zastosowali się do tego przysłowia Nieborowskiego.

ludowi i wychodzącym z pośród niego jednostkom inteligentniejszym cywilizację obcą. Przez wieki więc, pomimo zaludnienia polskiego, nie mógł kulturalnie stać tak wysoko, jak inne części Polski. Nic więc dziwnego, że proces odrodzenia szedł powoli. Dopiero od czasów kulturkampfu i jawnego prześladowania ducha polskiego zaczęło się budzić na Górnym Śląsku życie narodowe. Jest to w dziejach wszystkich narodów udowodnionem, iż im więcej są prześladowane, tembardziej swe poczucie narodowe zachować pragną. A więc nie wielkopolscy agitatorzy wznieśli, jak Nieborowski twierdzi, ruch nacjonalistyczny na Górnym Śląsku, ale raczej sami Niemcy prześladowując polskość, wyzwali Górnoszlązaków do walki. Lud nasz jest katolicki, a widząc jak zlutrałe Niemcy zaczynają targać się na najświętsze uczucia, odkrył pierś swoją, pokazał piętno i polskości i katolicyzmu. Jeżeli, jak Nieborowski twierdzi, Górnemu Śląskowi Polska obojętną jest, to dlaczego opowiada się za przynależnością do języka polskiego? Dlaczego nie pocałował ręki ciemiecy i nie oddał się mu bez zastrzeżeń? —

My zresztą wiemy, co to jest dwujęzyczność na Śląsku. Oto obrazek z czasu spisu ludności, kreślę go z własnego doświadczenia. W przeddzień takiego spisu nauczyciel w szko-



le poucza dzieci, iż są Prusakami, że pruskiej ojczyźnie tyle dobrego zawdzięczają, że nie powinny się wstydzić języka niemieckiego, że wreszcie rodzicom swoim wytłumaczyć trzeba, aby język niemiecki podać jako ojczysty. Wchodzi do mieszkania taki urzędnik pruski i począwszy od głowy rodziny pyta po kolei o język ojczysty. Jeżeli cała rodzina twierdzi, że polski, natenczas zaczyna wspomniany urzędnik tłumaczyć i perswadować, iż przecież język niemiecki również dobrze im znany. Słowem, używa całej sztuki retorycznej, aby wymóc odpowiedź potakującą. Zadowolony opuszcza dom, zanotowawszy w księdze spisu: Muttersprache — deutsch und polnisch (język ojczysty: niemiecki i polski). Przy ogłaszaniu statystyki wszyscy prawie dwujęzyczni figurują jako Niemcy. Na drugi dzień nauczyciel w szkole robi rachunek sumienia z uczniami, i biada wówczas dziecku, jeżeli się do języka polskiego przyznało. I to się ma nazywać wolnością sumienia i kulturą niemiecką!

Nie inaczej przedstawia się rzecz z nauczaniem religji. Nieborowski twierdzi, iż pomimo wolności pobierania nauki w języku polskim, większa część dzieci z płaczem oświadczyła, iż polskiej nauki nie chce, gdyż jej nie rozumie (str. 43). Podobno z pomiędzy 250 000 dzieci szkolnych, nie mówiących po niemiecku, tylko

94 000 czyli 37,6% zażądało polskiego, względnie morawskiego języka wykładowego. Nie wchodzimy w ścisłość tych cyfr, acz pewni jesteśmy, iż liczby te celowo w ten sposób ogłoszono, aby wykazać zbędność wykładu polskiego. Natomiast zastanawia nas, co Nieborowski dalej pisze: „Pewien rektor szkolny donosi; w szkole N. N. zgłosiło się na polską naukę religji 62 uczniów. Nauczyciel religji doniósł mi zaraz po pierwszej lekcji, iż go uczniowie wcale nie rozumieją i że dzieciom brak znajomości najzwyklejszych polskich wyrazów. Dlatego też był zmuszonym używać słów niemieckich (?). Liczba dzieci biorących udział w polskiej nauce religji stale się zmniejsza, ponieważ im, jak to z płaczem wyznają, polski język jest za trudny“.

Myślałby kto za granicą, czytając powyższe słowa, iż Prusacy to najłagodniejszy i najszlachetniejszy naród na świecie. I nic dziwnego, wszak dla nich samych napisał poeta znanego „Reinecke Fuchs“. Musimy jednak wytłumaczyć jak się rzecz ma. Otóż każdy wie, iż dziecko lubi podarki. Pamiętam jak za moich czasów nauczyciel ogłosił uroczyście w przeddzień takich wykładów, mówiąc: ktokolwiek będzie uczęszczał na niemiecki katechizm, otrzyma w darze ładny, niemiecki śpiewniczek. Kto zaś na polski zechce uczęszczać,

nic nie otrzyma. Cóż dziwnego, że używając różnych forteli i korupcji, gwałcąc niejednokrotnie sumienie, przyciągają wiele dzieci na wykłady niemieckie. To jedna strona medalu. A druga inaczej oczywiście wygląda. Nauczyciel twierdzi, iż go dzieci zupełnie nie rozumieją! Słusznie, zgadzamy się na to. Jakże zrozumieć potrafią, jeżeli on do nich po polsku za pomocą niemieckich słów przemawia, albo lepiej powiedziawszy, tłumaczy im katechizm niemiecki, ale z polskimi końcówkami. Bo i kiedyż ci nauczyciele, których znamy jako zaciekłych hakatystów, którzy polskiej książki w rękę nie mieli i po polsku czytać nie umieją, kiedyż oni mieli czas i sposobność, aby się przygotować do polskich wykładów? A znam jest, iż Niemcy ogromnie ciężko uczą się obcych języków i bardzo źle obce narzecza wymawiają. Niechże sobie zatem czytelnicy wyobrażą, jak rozdzierającym uszy jest wykład takiego hakatysty, który ledwie czytać umie po polsku, a sam nie rozumie, co czyta. I czyż mogą takiego mistrza uczniowie zrozumieć; więc płaczą, i my rozumiemy cały tragizm polskiego dziecka, które ponosi niesłychane katusze wobec tych wszystkich zakusów i sztuczek niemieckiej hydry. Ale też przykład tych dzieci wymownem jest świadectwem, jak katolicki kościół cierpi na Górnym Śląsku, i że

jedyny ratunek dla zachowania wiary, to połączenie Polaków śląskich z Polską. Nonsensem historycznym jest twierdzenie Nieborowskiego, iż Niemcy i Polacy Górnego Śląska nie tworzą dwóch odrębnych szczepów, ale są **jednym szczepem**, narodowością mieszaną, używającą w miastach wyłącznie języka niemieckiego, a na wsi przeważnie polskiego. Nieborowski jest powagą w dziedzinie agitatorstwa niemieckiego na Śląsku, ale nie słyszałem, by był powagą w dziedzinie etnografii. Otóż wprowadzać szczep dwujęzyczny w folklor jest to coś zupełnie nowego. Cóż znaczy iż mój wujek mówi po niemiecku? I to argument w oczach autora. Czy w Galicji wschodniej Polacy nie mają krewnych wśród Rusinów — a Rusini wśród Polaków? Czy gdzieindziej n. p. w Rjece każdy najprostszy wyrobnik nie włada biegle aż czterema językami: kroackim, węgierskim, niemieckim i włoskim? I cóż z tego? Czy dlatego uważamy ludność wschodniogalicyską za jeden szczep, a ludność Rjeki zowiemy szczepem rjeckońskim? Tak samo ma się rzecz na Górnym Śląsku. Jakże mają Polacy nie umieć po niemiecku, jeżeli, dziecko musi księdza na ulicy pozdrowić po niemiecku, inaczej bywa karanem surowo w szkole; albo jeżeli we wszystkich urzędach zniesiono język

polski — i przemocą zmusza się ludność do używania niemieczyny.

W dalszych wywodach zarzuca Nieborowski — polsko-nacjonalistycznym agitatorom, że oni przyczynili się do wzrostu socjalizmu i partji komunistycznej na Śląsku. Kto zasiał pole śląskie kąkołem socjalizmu, pokazałem jasno w rozdziale III. Jeżeli nacjonalizm tak jest szkodliwym — to powinni Niemcy-katolicy, którzy są za największych szowinistów uważani na świecie, już dawno byli utracić wiarę. A wszak ks. Nieborowski, acz tak ogromnym jest tłumaczem nacjonalizmu niemieckiego, wcale nie myśli wypierać się katolicyzmu. Więc niechże i o Polaków będzie spokojny. Częściowo bowiem przepowiednie Nieborowskiego nie spełniły się. Zaznacza mianowicie przy końcu tego rozdziału, iż narodowością Górnego Śląska jest katolicyzm. Pomijam podobne wywody, bo narodowość nie ma nic wspólnego z istotą katolicyzmu. Dalej zaś pisze: „gdyby się odbył plebiscyt, któryby był wyrazem najgłębszych przekonań i życzeń każdego Górnoszlązaka, opiewałby temi słowy: pragnę należeć do tego państwa, które zapewni mojej wierze katolickiej swobodę, spokój i rozwój. Taki atoll plebiscyt nigdy nie wypadnie na korzyść Polski. Nawet gdyby głosowanie wyłącznie tylko pomiędzy Górnoszlązakami po



polsku mówiącymi odbyć się miało, głoszonoby w przeważającej większości to co w setkach manifestacji Polacy obecnej doby twierdzą mianowicie: „my chcemy pozostać katolikami, po polsku mówić i przy Niemczech trwać“. Odnoszę wrażenie, iż słyszę głos płomiennego Cola di Rienzo! — Na pierwszą i drugą część tego hasła górnośląskiego zgadzamy się. Ale co do trzeciej — że chcemy przy Niemczech pozostać — zgodzić się nie możemy. Tutaj duch prorocki nie dopisał. Bo Polacy Górnego Śląska obrzydzili sobie pruską pieczołowitość, która była tak łagodną, iż nam krew wyciskała z ciała i dlatego mieliśmy sierpniowe powstanie, aby cały świat wiedział, iż Nieborowski kłamie. Ponadto wybory gminne w listopadzie wykazały 75% głosów polskich, czyli że wszyscy Polacy chcą należeć do Polski. Nieborowski zapomniał widocznie pisząc w czerwcu swą broszurę, do swej przepowiedni dodać te słowa: *Ultinam falsus vates sim* — obym był fałszywym prorokiem!

---

## ROZDZIAŁ VI.

---

### **Kościoł katolicki i Górny Śląsk.**

Osią całej argumentacji Nieborowskiego jest, iż Niemcy przynieśli światło wiary do

Polski. Niemcom zawdzięcza Górny Śląsk swój katolicyzm i swoje chwalebne obyczaje. Że zaś dekanat bytomski aż do roku 1821 należał do diecezji krakowskiej, jest bez znaczenia, bowiem ani w duchownem ani towarzyskiem życiu śladów byłej łączności nie pozostało.

Nie przeczymy, że do Wielkopolski przyszli misjonarze z Niemiec, ale całkowitej zasługi chrystjanizacji przypisać im nie można. Do północnych bowiem krajów Europy chrześcijaństwo przychodziło zawsze z południa. Tłumaczy się to poprostu geograficznem położeniem Europy względem kolebki chrześcijaństwa — Palestyny. To też zważywszy ów prawidłowy pochód chrześcijaństwa, przypuścić trzeba, że i do Polski nie mogło ono przybyć z innej strony, jak tylko z południa przez Pannonję i państwo Wielkomorawskie. Tego zdania jest prof. Abraham<sup>1)</sup>). Gumplowicz w swej krytycznej pracy p. t. „Początki biskupstwa krakowskiego“<sup>2)</sup> wykazuje, iż w południowej Polsce panował z początku obrządek słowiański, gdyż religja chrześcijańska przez Słowian była rozszerzana. Misjonarstwo zaś niemieckie na wschodzie, a więc w krajach z ludnością słowiańską, miało głównie klasy panujące na

1) Organizacja kościoła w Polsce. 1893, str. 3.

2) Warszawa 1908, str. 4.

oku, bo lud już dawniej był nawrócony przez misjonarzy z południa. Zapal zaś misjonarzy księży niemieckich nie mało mógł być podsyćcany nadzieją fundacji i darowizn, na jakie stać było tylko „Panów“, którzy wtedy hojnie szafowali ziemią, zdobytą na podbitej ludności. „Zdaje się, że i biskupi na Śląsku, który należał do Wielkomorawji (w Smogorzewie czy też we Wrocławiu) byli również sufraganami metropolity Welehradzkiego“<sup>1)</sup>. „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż pierwsze nasiona ewangelji z Moraw na Śląsk dotarły, gdyż za tem przemawia ta okoliczność, iż część Górnego Śląska należy do diecezji ołmunieckiej i narzecze morawskie tamże jest w użyciu“<sup>2)</sup>. Napróżno stara się Nieborowski udowodnić, iż Niemcy germanizowali jedynie z miłości ku wierze katolickiej, „albowiem zaborczość cesarstwa niemieckiego nie znająca granic, zwłaszcza na wschodzie, obrała sobie za cel państwo Wielkomorawskie. Była to zaś taktyka znana cesarstwa niemieckiego, że ilekroć razy na jakiś kraj słowiański się zlakomiło, wysyłało tam najprzód księży, aby „nawracali pogan“<sup>3)</sup>. Nie inaczej czynili krzyżacy, którzy

---

1) Tamże str. 8.

2) Ritter, Geschichte d. Diözese Breslau 1845, str. 3. loco cit. str. 8.

3) Gumplowicz, str. 9.

nawróconą już przez Franciszkanów ludność Żmudzi prześladowali dlatego, że im odebrano sposobność zawładnięcia tym krajem. Nie w innym celu zdobywali oni Prusy, Litwę, Kurlandję itd.

Dalej cytuje autor zdanie Maurycego Straszewskiego: „Czem jesteśmy, zawdzięczamy przynależności do katolickiego Zachodu“. Znowu mamy przed sobą perfidną metodę Nieborowskiego. Z kontekstu bowiem wynika, iż autor ma na myśli Rzym, czyli kościół katolicki. Nieborowski zaś wykroił to zdanie i do Niemiec zastosował. Niechże tedy przeczyta dobrze słowa Straszewskiego, które nam udowodnią, jak koniecznem jest dla kościoła katolickiego, aby Górny Śląsk do Polski należał. Oto co pisze wspomniany autor: „Naród polski był zawsze dla kościoła bardzo ważnym czynnikiem, był placówką najdalej na wschód wysuniętą, był klinem wbitym między protestantyzm a prawosławie. Obecnie rola tego narodu dla kościoła jest może jeszcze ważniejszą. W Niemczech katolicyzm przez Polaków oskrzydła protestantyzm... Sprawa polska jest równocześnie sprawą katolicyzmu; gdzie polskość będzie silniejsza, tam i kościół będzie miał także znaczenie większe. Przypuszczam, że najwyższe sfery w hierarchji kościoła zdają sobie z tego sprawę i dlatego otaczały zawsze

naród polski szczególną opieką. Byłoby do życzenia, aby opieka ta nietylko nie osłabła, ale stała się jeszcze czynniejszą i czujniejszą... Jeżeli gdzie, to właśnie wśród polskiego narodu sprawa narodowa jest równocześnie sprawą katolicką. W Prusiech należałoby bez żadnych ustępstw bronić każdego polskiego stanowiska, żywotność narodu wyjdzie na korzyść kościoła<sup>1)</sup>. Polska tedy żywo interesuje się katolicyzmem na Górnym Śląsku i na ostatnim zjeździe biskupów polskich w Gnieźnie postanowiono, aby przyszłą stolicą biskupią Górnego Śląska była Częstochowa. Będzie to spełnieniem marzeń wszystkich Górnoślązaków.

---

## ROZDZIAŁ VII.

---

### **Polsko-narodowe „uświadomienie“ Górnego Śląska.**

Nieborowski szczególnie się zżyma na urzędzoną w roku 1890 wycieczkę do Krakowa i na powstanie gazet polskich na Śląsku. My na to nie mamy co odpowiedzieć, gdyż są to rzeczy, nie nadające się do dyskusji. Nikt bowiem nie ma prawa zabraniać Górnoślązakom urządzania wycieczek do Krakowa, ani też

---

<sup>1)</sup> Ankieta Przegl. Powszech. str. 208 i następne.



czytać gazet polskich zamiast niemieckich. W poprzednich rozdziałach karcił autor Korfantego, iż odważył się skrytykować polityczne Credo kardynała Koppa. A tutaj sam Nieborowski ostrej krytyce poddaje czcigodną osobę kardynała Dunajewskiego, za to jedynie, iż odważył się brać udział w uroczystościach na cześć Górnoszlązaków urządzonych. Dzieciństwem jest twierdzić, iż dopiero te wycieczki do Krakowa wzniciły ducha narodowego, jak również, iż redaktorzy z Wielkopolski zaszczytli szowinizm na Górnym Śląsku. Już wyżej zaznaczyliśmy, iż ducha narodowego wzniciłi sami Prusacy przez kulturkampf i srogie prześladowanie. Kiedy Prusactwo zaczęło pokazywać swe pazury, Polacy Górnego Śląska odwrócili się ze wstrętem od tego tygrysa. Nie dlatego więc jeździli i spoglądali w stronę Krakowa, iż tam bliżej aniżeli do Wrocławia (jak twierdzi Nieborowski) <sup>1)</sup>, ale dlatego raczej, iż tam szukali ukojenia w ciężkiej swej doli. Prześladowani, gnębieni przez władze pruskie, wzgardzeni przez niemieckie duchowieństwo, spieszyli i spieszą Górnoszlązacy, aby na wolnej ziemi polskiej odetchnąć. Pielgrzymowali tędy, aby na Wawelu, u pomników ojczyzny

---

1) Nawiasem mówiąc, do Wrocławia każdemu i wygodniej i prędzej z Górn. Śląska, z powodu szeroko rozwiniętego kolejnictwa w Pruszech.

nabrać ducha i siły do walki, aby umknawszy na chwilę z okropnej niewoli, na kopcu Kościuszki wydobyć mogli z głębi serca to, czego im brutalna pięść Prusaków nie pozwoliła i przypomnieć niebu i ziemi, iż: Jeszcze Polska nie zginęła!

Że gazety polskie na Górnym Śląsku przez duchowieństwo niemieckie są znienawidzone, nie dziwi nas wcale. Nienawiść pogan do chrześcijan była właśnie dowodem, iż chrześcijaństwo było świętem i niepokalanem. Niemcy widocznie życzyliby sobie, aby Polacy górnośląscy nic nie czytali i żadnej kultury nie posiadli. Rozumiemy to dobrze. Im ciemniejsza ludność, tem bardziej ją prześladować można. A Niemcom właśnie się zdaje, że są od Boga do tego przeznaczeni, aby wszystkim ludom „swe dobre obyczaje“ wpajać. Dlatego w tej wojnie do wszystkich ościennych państw palce powyciągali, i gdziekolwiek ich noga stanęła, tam przekleństwem ich ludność witała i przekleństwem żegnała. Uświadomili Prusacy nie jeden kraj, ale w niczem dobrem lub szlachetnem. Wszystkim głosili, że przyszli wyswobadzać, a w zanadrzu nieśli butę, brutalność, okrucieństwa niesłychane. Wywłaszczali Polaków z ziemi drogiej ojców, kazali Drzymale w wozie przemieszkiwać, nie dbali o opinię świata całego, który ich gwałty plętnował.

I przypatrywał się Bóg tym bezprawiom, **aż** przyszedł dzień sprawiedliwości, w którym rzekł: dotąd, a nie dalej. I spełniło się na nich własne ich przysłowie: „młyny Boże mięły wolno, wolno, ale strasznie cienko! <sup>1)</sup> Pokutują za wiekową swoją pychę. Teraz Hohenzollernom w własnej ojczyźnie nawet wozu Drzy mały nie udzielono...

Stąd gniewy Nieborowskiego i podobnych doń germanizatorów.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

---

### **Kler i duszpasterstwo.**

Zarzuca Nieborowski duchowieństwu z byłej Kongresówki i Galicji, iż mimo większej liczby kapłanów a mniejszej wiernych, działalność kleru nie jest wydatną. Przyczynę tego upatruje Nieborowski w polskim kierownictwie, w niskim poziomie kulturalnym ludności polskiej, w polskim lenistwie i rozpuście (?). Stąd znowu wnioskuje, iż gdyby Górny Śląsk dostał się pod panowanie Polski, gdyby jego granice stanęły otworem polskiemu i żydowskiemu proletarijadowi, nietylko wiara by nasza

---

1) „Gottes Mühlen mahlen langsam, langsam, aber schrecklich fein“.

upadła, ale i dobre obyczaje znikłyby z Górnego Śląska. A takiemu nieszczęściu chyba każda władza od Boga pochodząca wszelkimi sposobami sprzeciwiać się musi. Rozumiemy dobrze, do kogo autor w tym wypadku apeluje.

Ale przyjrzyjmy się jego statystyce, a poznamy, czy słuszne są zarzuty przeciwko polskiemu duchowieństwu podniesione. Wyliczywszy diecezję Polski i liczbę wiernych do nich należące, dochodzi do wniosku, iż na jednego kapłana przypada przeciętnie 3100 dusz. W Galicji, z powodu obecności zakonów, liczba dusz wynosi tylko 2863 dla poszczególnej parafji. Na Górnym Śląsku zaś, a zwłaszcza w obwodzie przemysłowym, liczba dusz przypadająca na jednego kapłana jest, według Nieborowskiego, niesłychanie większą. W tym celu zestawia dziekanat bytomski:

Bytom, kościół P. M. . . . .	5750	dusz
Bytom, kościół św. Trójcy . . . .	5375	„
Miechowice . . . . .	6225	„
Rozbark . . . . .	6876	„
Szombierki . . . . .	3500	„
Karb . . . . .	3365	„

A jednak, woła Nieborowski, mimo ciężkiego zadania kleru górnośląskiego, jak wielka różnica w owocach duszpasterstwa, w liczbie rocznych komunji św., istniejących i uczęszczających

nych związków, w wysokim stopniu moralności! Nieborowski przeoczył wiele czynników, które powinien był wziąć pod uwagę: mianowicie: 1) Polska była w niewoli, była gnębioną; w Rosji kościół katolicki cierpiał okropnie już to przez utrudnianie i stawianie przeszkód w duszpasterstwie, już to przez ciągłe prześladowanie księży, już to wskutek ubytku wielkiej liczby świątyni na rzecz cerkwi. Podobnie w Galicji skasował Józef II wiele kościołów. Komunikacja jest uciążliwa, a winy nie można chyba rządowi polskiemu przypisywać, lecz raczej Rosji i Austrii. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę jedynaście parafji dziekanatu bytomskiego, które wszystkie leżą najdalej w promieniu jednej mili od Bytomia, i zważymy, że każda parafja ma tylko parafjan w obrębie swej jednej jedynej wsi; jeżeli następnie zważymy, iż w Polsce i b. Galicji nieraz do jednej parafji należy dziesięć do piętnaście wiosek, ogromnie od siebie odległych, zrozumiemy, jak szalona jest różnica między pracą tu i tam. Kapłan w Polsce n. p. jadąc z wijatykiem do chorego, z powodu odległości i złych dróg, potrzebuje często 5—8 godzin, zanim wróci z takich odwiedzin. W obwodzie przemysłowym potrafi kapłan w takim przeciągu czasu trzydziestu chorych zaopatrzyć, albo resztę czasu innej pracy poświęcić.



2) Nie uwzględnił Nieborowski tej okoliczności, iż na Górnym Śląsku księża nie uczęszczają do szkół z wykładami religji, gdyż przedmiot ten wykładają sami nauczyciele lub nauczycielki. W Polsce szkoły mają osobnych katechetów, zatem wielka ilość kapłanów w właściwym duszpasterstwie udziału brać nie może dlatego, że codzien 4—5 godzin szkole poświęcać muszą, w Galicji do wszystkich szkół dochodzą, w b. Kongresówce do bardzo wielu z nich.

3) Nieborowski zapomina, iż kapłan na Górnym Śląsku ma tylko pieczę o kościół, poza tem mało się z parafjanami styka. W Polsce zaś księża biorą udział w pracy społecznej, przewodniczą kółkom rolniczym, kasom Reiffenowskim, służą radą i pomocą w wszelkiej dziedzinie życia społecznego. Gdy do tych okoliczności dodamy jeszcze, że kapłanom na Górnym Śląsku pomagają Jezuici, misjonarze z Nysy i inni przyjezdni, że na ogólną liczbę dusz przypada pewna ilość — zwłaszcza w miastach — Niemców, którzy zbytnią gorliwością się nie odznaczają, a tem samem wiele trudu kapłanom nie zadają, musimy skonstatować, iż duchowieństwo b. Kongresówki i Galicji stokroć większe zadanie ma do spełnienia i że dlatego dwa lub trzykroć większa liczba wiernych przypada na jednego kapłana. Bezpodstawne

są zatem zarzuty, podniesione przeciwko polskiemu duchowieństwu.

A teraz przypatrzmy się niektórym zarzutom przeciwko polskiemu społeczeństwu. Na str. 74 swej broszury żali się Nieborowski, iż wychodźtwa i robotnicy sezonowi polscy są wskutek ich zepsutych obyczajów, obojętności religijnej, kradzieży i innych występków ciężarem dla niemieckich duszpasterzy, a zgorszeniem dla katolików dyaspory i protestantów. „Duszpasterstwo nad tymi tysiącami, mówi Nieborowski, spoczywa na barkach kleru niemieckiego; ani śladu nie ma, aby kler polski starał się iść za owieczkami“. Co za kłamstwo. Czy widział Nieborowski, jak ci uchodźcy przed odjazdem z ziemi ojczyściej przystępują do konfesjonału i Sakramentów św.! Albo może żąda, aby robotnicy sezonowi po niemiecku umieli? A dalej, czy nie słyszał, jak Polska w czasie wojny protestowała przed całym światem z powodu przymusowego zatrzymania robotników sezonowych w Niemczech? Lecz Niemcy mieli, jak zwykle swoją moralność. Nieborowski, jako kapłan, powinien chyba inaczej myśleć. Lecz pominąwszy to wszystko, czy nie jest mu wiadomem, że biskupi polscy zwracali się do episkopatu niemieckiego, aby dla tych robotników sezonowych wolno było wysłać polskich kapłanów z pomocą duchowną, ale biskupi nie-

mieccy na skutek protestu rządu niemieckiego musieli dać odpowiedź odmowną! Nawet okólnika do uchodźców przez polski episkopat ułożonego wysłać nie było można! Co na to Nieborowski?

Zarzuca dalej Polakom niski procent urodzin, wielki procent dzieci nieślubnych, straszne grzechy, jak bestjalstwo, którego w Niemczech nawet z nazwiska nie znają.

Co do procentu urodzin, zapomniał Nieborowski, iż to właśnie episkopat niemiecki przed wojną wystosował orędzie do wiernych w sprawie neomaltuzjanizmu czyli unikania potomstwa. Ztąd wynika, że jeżeli jest coś podobnego w Polsce, z Niemiec się tamże przedostało. Jeżeli Polakom zarzuca zbrodnie, których w Niemczech nie znają, to są i w Niemczech występki, jakich w Polsce nie znają z imienia, jak np. homoseksualność, która w sławnym procesie Eulenburga rzuciła jaskrawe światło na niski poziom niemieckiej moralności. A takich zwyrodniałych, według obliczeń pewnego profesora niemieckiego, w samym tylko Berlinie jest 50 tysięcy! Oburza się Nieborowski na wielką ilość domów publicznych w Polsce. A czy nie wie, iż właśnie okupanci niemieccy sprzeciwiali się, gdy chciano w Warszawie taki dom nierządu skasować? Zresztą znanem jest, iż w Berlinie jest najwięcej „Zakładów publicz-

nych“ a handel żywym towarem uprawiają przeważnie Niemcy z G.-Śląska, czatując u granicy śląsko-polskiej na swe ofiary, gdy te udają się na emigrację. A nie widział Nieborowski w obwodzie przemysłowym na G.-Śląsku jednej karczmy obok drugiej, z których o każdej porze dnia pijane na śmierć wychodzą indywidua? Smutnem to jest, ale prawda musi jawnie być głoszoną.

Aby wykończyć obraz moralnego zepsucia polskiego społeczeństwa, wypisuje autor całe ustępy Sienkiewicza i Dr. Kaliny, zawarte w ankiecie wyżej wspomnianej. Lecz ten ostatni mówi raczej o zepsuciu ogólnem<sup>1)</sup>, a nawet często Niemców ma na myśli, jak n. p. gdy mówi o upadku moralności, powołuje się na zdanie rektora uniwersytetu we Wiedniu; albo gdy mówi o dzikich małżeństwach, powołuje się właśnie na ankietę, urządzoną przez pastarów protestanckich w Prusiech; gdy mówi o nienawiści społeczeństwa do religji, cytuje wyraźnie autora i dzieło niemieckie. Co do Sienkiewicza zaś, niepotrzebnie nam przypomina Nieborowski powieści: Bez dogmatu, Rodzinę Połanieckich i Wiry, skoro Sienkiewicz w Ankiecie zaczyna swoją rozprawę dosłownie w ten sposób: „We wszystkich ziemiach pol-

---

<sup>1)</sup> Ankieta str. 268, 269, 271.

skich kościoł katolicki rozporządza dotychczas tak olbrzymim materiałem ludzkim, jak może nigdzie na świecie. W święta i niedziele świątynie bywają przepelnione, nietylko po wsiach, ale i w miastach. Podczas gdy w innych stolicach europejskich widzi się w kościołach niewielkie, przeważnie kobiece gromadki wierznych, u nas, zarówno w Warszawie, jak w Wilnie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, pobożne tłumy składają się w równej liczbie z mężczyzn i kobiet, należących do wszelkich bez wyjątku warstw społeczeństwa. Słowem, te nawet klasy ludności miejskiej, które gdzieindziej usunęły się z pod wpływu kościoła, u nas wierzą dotychczas i praktykują. Katolicyzm wytworzył nietylko narodową religję, ale i narodowy obyczaj — i stał się jedną z głównych podstaw naszego życia. Owóż jest na czem stać i na czem budować<sup>1)</sup>.

Czy to nie piękne słowa, wypowiedziane w imię prawdy, a które Nieborowski sam kazał w tem miejscu powtórzyć!

---

1) Tamże str. 310.



## ROZDZIAŁ IX i X.

---

### **Przyszli regenci polsey.**

#### **Polski hypernacionalizm.**

W rozdziale dziewiątym słyszymy utyskiwania na szlachtę polską, na zanik ducha religijnego wśród wyższej warstwy społeczeństwa itp. Nie zapuszczamy się w polemikę z autorem, bo daru prorokowania nie posiadamy, a więc twierdzić nie możemy, czy przyszli regenci polscy wyjdą z klasy szlacheckiej. Na razie jest Polska rzeczpospolitą, gdzie nie rządzą poszczególne kasty, ale naród cały, reprezentowany w sejmie. W rozdziale dziesiątym wywodzi Nieborowski, że Polacy tak dalece są nacionalizmem zaślepieni, iż się im stał kwintesencją życia i zastępuje w życiu wiarę i moralność katolicką. Kto w Polsce, mówi Nieborowski, głośno nacionalistycznie krzyczy, ten jest tem samem dobrym katolikiem. Dlatego sprawiają emigranci polscy z Poznania, Prus Zachodnich itd. w Berlinie i na Zachodzie Niemiec największy ból i cierpienia tamtejszym duszpasterzom i trzeba wyznać, iż kapłani niemieccy, mający pod swoją opieką znacznieszą liczbę takich polskich patriotów, znosić muszą istne męczeństwo wskutek trudności wywoły-

wanych polskim nacjonalizmem. I przytacza na dowód tego kilka ustępów z niemieckiego dziennika „Germania“. Trudno aby niemieckie pisma przychylnie o Polakach pisały. Lecz rozumiemy skargi Nieborowskiego i powody dla których niemieckim księżom pasterzowanie wydaje się męczeństwem. Posłuchajmy świadka naocznego, a więc kompetentnego w tem przedmiocie: „Pod względem religijnym ci biedni wychodźcy prawie zupełnie są opuszczeni, kazań polskich nie słyszą, spowiadać się nie mogą, a wszelkie starania podejmowane ze strony prezesów licznych tam towarzystw przemijają bezowocnie. Przeszło pół miliona można liczyć Polaków na zachodzie — w Berlinie ich liczba sięga 100 tysięcy, 300 tysięcy jest ich w Nadrenji i Westfalji i na to wszystko coś nie więcej jak 5-ciu duchownych, umiejących się porozumieć z Polakami. Jak tam duszpasterstwo nad tymi biednymi się sprawuje, to można widzieć z maleńkiej książeczki wydrukowanej w Bochum dla spowiedników niemieckich, jaką się mają posługiwać w konfesjonałach z Polakami. Mieliśmy ją w rękach — to horrendum — tego żaden Polak nie zrozumie, a cóż dopiero umierający na łożu śmierci. Tyśiące więc tych dusz skazane są na śmierć duchowną, a u góry czekają drugiego i trzeciego pokolenia nad którem dopiero rozpocznie się

praca, skoro staną się Niemcami<sup>1)</sup>). A teraz niech czytelnik osądzi, kto właściwie znosić musi męczeństwo, czy kler niemiecki czy też ci biedni Polacy na obczyźnie.

Pyta się dalej Nieborowski Polaków, dlaczego różne nieszczęścia niby przekleństwo Polskę nawiedzają. I odpowiada: „bo kierownicy Polski od wieków zapomnieli słów króla królów „szukajcie najpierw królestwa niebieskiego a reszta będzie wam przydaną“. Polacy szukali najpierw ziemskiego królestwa i zostało im to i wszystko inne odebrane“. Nieborowski zna doskonale Pismo św. ale tylko w zastosowaniu do Polaków. Niemcy są narodem uprzywilejowanym stojącym ponad wszelką wyrocznią Pisma św. Wszak to właśnie zahorczość niemiecka stała się na całym świecie przysłowiową. Gdzie był wówczas Nieborowski, gdy w Berlinie przeszła ustawa o wywłaszczeniu a Sienkiewicz rozpisał był ankietę w tej sprawie i ludzie uczeni i myśliciele całego świata jednozgodnie potępili brutalny gwałt pruskiej pięści. Lecz Prusacy drwili sobie z całego świata mając własną hypernacionalną moralność. Czemu wtenczas Nieborowski nie napisał broszury, aby przestrzec junkrów pruskich i przypomnieć im iż trzeba szukać królestwa

---

<sup>1)</sup> A. Lic. A. Jachulski. Wychodźstwo ludu. Przegląd. K. 1902. str. 32.

Bożego a na prawa najświętsze, na prawo własności targać się nie wolno. Dlaczegoż Niemcy rozpętali wojnę światową i tyle nieszczęść na całą ludzkość sprowadzili? Dlaczegoż nie zadowolili się swojemi granicami ale zabrali Alzację Francji, Szlezwik Danji, Śląsk Marji Teresie, Poznań, Prusy, Pomorze Polsce? Dlaczego w czasie wojny ustawicznie w gazetach głosili, iż muszą rozszerzyć granice dla własnego zabezpieczenia? Przecież w pierwszym i drugim roku wojny, gdy im szczęście sprzyjało, ani myśleli opuścić katolickiego kraju Belgji, a z Litwy i Kurlandji żadnym sposobem wyrzucić ich nie było można! Słyszałem w roku 1915 z ust niemieckich kapłanów Górnego Śląska jak się cieszyli, gdy Królestwo Polskie przez Hindenburga okupowanem zostało i głośno mi wówczas powtarzali: „co Niemcy raz zdobędą, tego nigdy nie oddadzą”. I drżało im serce z radości, iż wkrótce pojedą na lepsze probostwa do Królestwa Polskiego, naturalnie w celu germanizacji. Niech teraz Nieborowski odpowie, czy hypernacionalizm niemiecki nie stał się powodem owego nieszczęścia, które niby przekleństwo Boże zawisło nad Germanją!

A to wszystko dlatego, iż nie szukali królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, dlatego nie tylko odebrano im to, co nie dawno zdobyli,

ale z dawnych zdobyczy i rabunków oddać musieli przemocą zabrane ziemie. Powinni tedy być szczęśliwi, iż mogą spełnić słowa Króla królów. Niech nie wyciągają po polską ziemię Górnego Śląska zaborczej swej ręki, aby snać czegoś więcej nie utracili.

Discite moniti...

---

## ROZDZIAŁ XI.

---

### **Pruska polityka wobec Polaków na Górnym Śląsku.**

Ponieważ w tem miejscu Nieborowski wiele prawd i faktów przytacza, które świadczą, jak Prusacy język polski zniszczyć usiłowali, więc nie mamy potrzeby rozpisywać się na ten temat. Natomiast twierdzenie, iż księża niemieccy Górnego Śląska używają języka, miłości kraju a nawet uczuć narodowych jedynie jako środków do wyższych celów, t. zn. do ratowania i prowadzenia dusz, — jest tak stronnicze i fałszywe, iż nie wytrzymuje krytyki.

Trudno także pogodzić dwa poglądy — sprzeczne z sobą — na przyczynę niskiego poziomu kultury na Górnym Śląsku. Nieborowski z jednej strony twierdzi, iż Niemcy więcej działali dobrego dla nas, niż nacjonałiści



wielkopolscy, przybyli na Śląsk przed 30 laty; a z drugiej strony przyznaje się do winy z powodu nakładanego na lud jarzma pańszczyzny. Jak to pogodzić? Nieborowski coś słyszał o pańszczyźnie w Polsce, i oczywiście chce tę ujemną stronę wykorzystać i pisze o niej, aby Górnoślązaków przestraszyć przed możliwym powrotem tejże, w razie połączenia Górnego Śląska z Polską. Faktem jest, iż pańszczyzna na Górnym Śląsku daleko dłużej trwała, aniżeli w Polsce. „Gdy bowiem w roku 1811 król pruski wydał edykt o uwolnieniu chłopstwa od robocizny, chowali tenże w tajemnicy panowie, dzierżawcy a nawet i księża niemieccy na Górnym Śląsku. Nie wolno było mówić o tem. W niektórych miejscach ociągano się umyślnie z regulacją, aby chłopci jak najdłużej pańszczyzną odrabiali. Ponieważ zaś edykt i późniejsze deklaracje tylko w języku niemieckim drukowane były, a protokoły także tylko w niemieckim języku pisano, z wyjątkiem kilku sumiennych komisarzy, przeto musieli wieśniacy wszystkiemu wierzyć, cokolwiek im powiedziano“<sup>1)</sup>).

Tak to wyglądało już przed stu laty na Górnym Śląsku, a Nieborowski twierdzi, iż do-

---

<sup>1)</sup> Tak czytamy w „Przyjacielu ludu“. Leszno 1843, a więc w czasach hłlskich owym zarządzeniom. Ob. W. Soński. Z przeszłości Śląska str. 363 i nast.

plero od czasów kulturkampfu zaczęto język niemiecki gwałtownie rozszerzać. „Gdy w czasie walki kulturalnej Górnoślązacy postanowili słuszną i sprawiedliwą zanieść do ministra oświaty prośbę, by ich językowi, tej drogocennej po pradziadach spuściźnie, użyczył nieco uwzględnienia, wtedy tak zwane narodowo-liberalne i wolno-zachowawcze dzienniki niemieckie podniosły wielką wrzawę, trąbiąc na wsze strony świata, że język górnośląski nie ma żadnej wartości, a stąd i prawa bytu, że jest powodem ogłupienia ludu, jak wogóle wszelkiego złego na Górnym Śląsku i dlatego nietylko ze szkoły, ale i z codziennego życia jak najspieszniej wygnany być powinien, oczywiście na korzyść niemieckiego języka, bez którego nie ma pracy i możliwości zarobku“<sup>1)</sup>). Niemcy skorzystali pilnie z wyrażenia „Wasserpolaken“, aby nie dopuścić czystej polszczyzny na Górny Śląsk. Dlatego minister oświaty dr. Bosse oświadczył posłom górnośląskim w czasie obrad sejmowych dnia 6 marca 1894, gdy ci domagali się większego uwzględnienia języka polskiego, że w szkołach górnośląskich języka górnośląskiego zaprowadzić nie może, bo roznieciłby przez to jeszcze więcej niebezpieczne dla państwa zarzewie

---

1) W. Soński, l. c. str. 445.

„agitacji wielkopolskiej“, gdyż lud tamtejszy mówi tylko „plattpolnisch“ a więc gwarą jakąś skażoną, zepsutą. Na ten argument odpowiedział poseł Letocha, rodowity Ślązak, co następuje: „Znam wprawdzie bardzo dobrze różnicę pomiędzy językiem górnoniemieckim a dolnoniemieckim, lecz przyznać muszę, że w polskim języku podobnych odróżnień na język górno- i niżno-polski nie ma. Nasz język na Górnym Śląsku jest zupełnie takim samym, jakim mówią w Krakowie, w Poznaniu i w Warszawie. Zachodzą co prawda, w wymowie tu i owdzie drobne odmiany i w zgłosce końcowej okazuje ludność górnośląska nieco niedbałości. Wszakże te różnice i odmiany nie są z pewnością większe niż te, jakie słyszymy w niemieckim języku z ust drezdeńczyka i berlińczyka. Język górnośląski za rozwojem nieco w tyle pozostał, tak że niekiedy wyřęcza się wyrazami niemieckimi. Mimo to jest on tym samym językiem, jakim mówią we wszystkich innych dzielnicach Polski. We wszystkich krajach Polski, a mianowicie na Górnym Śląsku, mamy również tenże sam język książkowy. Książki do nabożeństwa, biblje, katechizmy, zbiory pieśni kościelnych, których Górnoślązacy używają, są głównie, a raczej wszystkie drukowane w Krakowie, w Poznaniu i w Częstochowie, miejscu słynącym cudami, dokąd corocz-

nie i Górnosłazacy wielkimi tłumami pielgrzymki odprowadzają“<sup>1)</sup>). Tak twierdził Letocha, poseł z Śląska — Nieborowski zaś jako Ślązak innego jest zdania! A trzeba pamiętać, iż Letocha nie był wcale nacjonalistą polskim, ale posłem centrowym. Komu tedy wierzyć? Ponieważ Nieborowski często przekręca fakty i omija prawdę, spełnia się na nim przysłowie niemieckie, które brzmi: „Kto raz skłamał, temu się nie wierzy, choćby nawet prawdę mówił“.

Bo też na Górnym Śląsku najmniejszych swobód dla zachowania swej odrębności narodowej Polakom nie pozostawiono. Pominąwszy już, iż jawnie uczuć polskich wyrażać nie było wolno, wpadali ajenci policyjni nawet do mieszkań prywatnych, aby zamykać usta i terroryzować ludność polską. Czy to Nieborowski nazwie równouprawnieniem dla Polaków, jeżeli im na zebraniach swobodnie mówić nie było wolno, jeżeli w drzwiach stoi zawsze kilku żandarmów, jeżeli kobietom publicznie zrywano kolczyki lub broszki z polskimi orzełkami, jeżeli w kopalniach sztygarzy znęcali się i wydalali robotników, czujących po polsku. Niechby się Nieborowski zapytał takiego osławionego komisarza Mädlera, ile on jedyn wniósł

---

1) W. Soński.

doniesień i wtrącił do więzień lub skazał na grzywny Polaków, za to tylko, iż nie śpiewali: „Lieb' Vaterland magst ruhig sein“ albo: „Der Kaiser ist ein lieber Mann!“

I pociesza się Nieborowski przy końcu tego rozdziału (str. 126), iż wszystkie owe ciężkie i głupio-antypolskie ustawy dawnego rządu upadły. „Swobodnie może każdy Górnoszlązak swe pragnienia objawiać i uczucia wynurzać“. Tak sądził hakatysta w czerwcu piszący. A prześladowanie, które dotąd na Górnym Śląsku trwa, zadało kłam jego słowom i okazało, iż w Niemczech zawsze była i będzie siła przed prawem, bez względu na to, czy w Berlinie będzie kaiser Wilhelm lub Scheidemann. Niemcom od wieków nikt nie wierzył, od czasów, kiedy pisarz rzymski o nich powiedział: „Hic Germanus est, hunc tu Romane caveto — oto jest Niemiec, wystrzegaj się go Rzymianie!“

Przestrogi pogańskiego pisarza Polacy do dziś dnia się trzymają!

---

## ROZDZIAŁ XII.

---

### **Stanow'sko wyższego i niższego kleru.**

Straszną zmorą dla zgermanizowanych księży Górnego Śląska jest sama myśl, iż się



pod panowanie polskie dostaną. Pojmujemy doskonale, dlaczego ich taki lęk ogarnia, i możemy sobie wyobrazić, ile nocy bezsennych spędzili, ile pomiędzy sobą i w skrytości serca Polsce złorzeczyli, prosząc Boga, aby ich tylko od tego nieszczęścia uchronił i do zniemawidzonych „Polaków“ nie przyłączał. Więc boją się nasamprzód dlatego, aby część górnośląska diecezji wrocławskiej nie została przydzieloną do Krakowa. „Cóżby bowiem, pyta Nieborowski, z całej diecezji pozostało, gdyby samo jądro, — dwa miliony wiernych — przemocą oderwano? Wrocławska diecezja stałaby się diecezją diaspory!“ Czy Nieborowski sądzi, że biskup polski nie będzie umiał rządzić tą właśnie dwumiljonową rzeszą wiernych? Przecież Polacy Górnego Śląska byli dla biskupów wrocławskich trzodą obojętną! Z pośród wszystkich biskupów ostatnich stuleci jeden tylko kardynał Diepenbrock był prawdziwym przyjacielem Polaków górnośląskich, który jawnie wyrażał swój żal, iż nie może przemówić po polsku do swoich owieczek. Przypisać to chyba należy tej okoliczności, iż pochodził z Bawarii i pruskim duchem przejęty nie był. Pozatem prawie żaden biskup nie okazywał sympatji Polakom, choć jak sam Nieborowski przyznaje, **lwą część diecezji tworzą polscy katolicy.**

Życzenia i zdanie kleru górnośląskiego powinny być miarodajnymi wobec najwyższych sfer kościoła i ententy, mówi Nieborowski, albowiem kler jest dotąd rzeczywistym kierownikiem tego ludu. „Szowiniści polscy nie szczędzili napaści temu duchowieństwu, zwłaszcza w ostatnich latach, pragnąc odwieść lud od swych pasterzy, ale im się to tylko w drobnej części udało. Wszak kler górnośląski jest dzieckiem tego ludu. Kler zaś ten — z pośród którego tylko 5% zalicza się do Polaków — ani słyszeć nie chce o jakimś polskim nacjonalizmie“.

Powyższe twierdzenia wymagają sprostowania. Kler jest kierownikiem ludu o tyle, o ile lud śląski upatruje w nich ministrów Bożych. Dlatego radby ich czcił i szanował. Ale, o ile kler ten nie szczędzi trudów i pracy około swych owieczek niemieckich, o tyle ludność polską poza kościołem zupełnie ignoruje<sup>1)</sup>. Wszyscy t. zw. agitatorzy polscy na Śląsku są katolikami z przekonania i praktykującymi, więc im nikt antyklerykalizmu zarzucić nie mo-

---

1) Oczywiście mówiąc o duchowieństwie górnośląskim, mam zawsze tylko tych na myśli, co po niemiecku myślą i czują. Tym, co do polskości otwarcie się przyznają i dla ludu się zasłużyli, mogę tylko wyrazi najgłębszej czci i hołdu z strony wszystkich polskich Górnoślązaków wyrazić.

że. Lecz jeżeli napadają na takich księży, jak Nieborowski, Rassek i towarzysze, to i dziwić się im nie możemy. W takim wypadku nie napadają na księży, ale na powolne narzędzia hakaty. Lecz powie Nieborowski, iż księża nie germanizują, tylko wyższy cel, dobro dusz mają na celu. Więc dlaczego są do polskiego charakteru ludu uprzedzeni? Dlaczego nie uczą się języka polskiego, i — przejęci jedynie duchem Bożym — nie pilnują tego, co w ich powołaniu jest owem *divinorum divinissimum* Areopagity, t. j. rzeczą najbardziej Bożą, pracy około dusz zbawienia. Kochając język polski, mogliby daleko więcej zdziałać. Dlaczego nie czytają polskich gazet, aby stamtąd zbierali potrzebne wiadomości o swych owieczkach, poznawali ich braki, odczuwali ich niedolę? Wszak kapłan z ludzi jest wzięty, według św. Pawła, i dla ludzi jest ustanowion, więc chyba oni dla Polaków są ustanowieni, skoro Górny Śląsk jest polskim, a dla czegoż ci księża szermierzami są niemczyzny? Jeżeli kapłan dla ludzi jest postawion, to poco wogóle germanizacja potrzebna; raczej kapłan winien być Polakiem, jeżeli dla Polaków jest ustanowiony. Jakiż to absurd niesłychany, gdy ktoś twierdzi, iż się germanizuje dla wyższych celów! Jeżeli, jak twierdzi Nieborowski, kler tylko dla dobra dusz pracuje, to mu powinno być obojętnem, czy

Górny Śląsk będzie należał do Polski czy do Czech, bowiem gdziekolwiek pójdą owieczki, tam pójdzie i pasterz.

Sprostować także trzeba zdanie, iż są dziećmi ludu górnośląskiego. Przy wyborach gminnych oddano 75% głosów polskich, a więc powinno być 75% księży polskich, tymczasem Nieborowski twierdzi, iż ich jest 5%. Jakże rozwiązać tę zagadkę? Otóż jedna część księży rekrutuje się z miast; są to synowie nauczycieli, urzędników itp. i ci są Niemcami per fas et nefas. Druga część z ludu wiejskiego i polskiego pochodzi, ale w czasie studjów, potem w seminarjum wrocławskim wpajano im zasady niemieckie i „wyższą kulturę germańską“ (?). Stamtąd wyszli przeobrażeni, nabrawszy pogardy dla polskośći, bo polskość to towar tandecki podług ich wyrażenia. I takich renegatów jest najwięcej na Górnym Śląsku, którzy też są największymi wrogami polskiego ludu. Wszak trudno przypuścić, aby takie nazwiska, jak Chrzaszcz, Godziek, Nieborowski, Piontek, Kwiotek, Strzybny, Wilk itd. itd. były pochodzenia niemieckiego. W przeważnej części rodzice takich Chrzaszczów i Wilków ani słowa po niemiecku nie rozumieją! Nie można tedy w żaden sposób takich księży nazywać dziećmi tego ludu.

A teraz przytoczę Nieborowskiemu kilka

przykładów na dowód, iż księża rzeczywiście i świadomie germanizują.

Kiedy chłopcem będąc, uczęszczałem do gimnazjum w Bytomiu, wypadło mi pewnego razu spowiadać się u ks. Hanke'go, który wówczas był administratorem w mojej wiosce rodzinnej S. Spowiadałem się naturalnie po polsku, bo polskości nie wszyscy się wstydzi, aczkolwiek prześladowano nas za to. W połowie spowiedzi, nie wiem jakim sposobem, zapytał się mnie ks. H., czy umiem po niemiecku. Powiedziałem, że tak. Natychmiast kazał mi dalsze grzechy wymieniać po niemiecku. Jaki wstręt uczulem wówczas do tych rzekomych „dzieci ludu“, opisać trudno.

Inny wypadek. Przyjeżdżają dwie zakonnice z Galicji na Górny Śląsk, aby u znajomych użebrać kilka groszy na dom zakonny, jaki budowały. Zakonnice te, nawiasem mówiąc, były rodem z Górnego Śląska. Otóż poszły i na plebanję, bo myślały, iż tam u „dzłeci tego ludu“ doznają łaskawego przyjęcia. Tymczasem, gdy one weszły jednemi drzwiami, jeden z księży, wikarych, zaciekły hakatysta, pobiegł do policji i kazał je aresztować. Kiedy wychodziły z bramy plebanji, czekało na nie dwóch agentów policyjnych. Czy to kapłan musi grać rolę denuncjanta? A jak to nazwać, gdy pewien kapłan wobec mnie zżymał się na Salezjanów



oświęcimskich, iż w jakiejś książeczce do nabożeństwa potępili naukę Lutra. Ksiądz ów nie miał słów na wyrażenie swego oburzenia, iż Salezianie mogą wogóle ujemnie się wyrazić o Lutrze (?!). Do czego hakatyzm kapłana doprowadzić może.

Pomijam inne przykłady. Są bowiem tak gorszące, tak bardzo bluźniercze, iż nie możemy ich tutaj przytaczać, aby nie siać zgorzienia i nienawiści do tego ziemczalego duchowieństwa. Na wspomnienie tego krew ścina się w żyłach naszych. I Nieborowski ma odwagę twierdzić, iż jego towarzysze germanizują „z miłości Bożej“.

Gdyby rzecz nie była zbyt poważną, bo obchodzącą rzeczy najświętsze, nie moglibyśmy powstrzymać się od śmiechu z powodu niesłychanej naiwności naszego górnośląskiego konfratra.

Podnosi Nieborowski ciemnotę kleru polskiego, a wielkie wykształcenie księży górnośląskich. Znam jednych i drugich. Zdarzyło mi się pewnego razu, iż tłumaczyć musiałem górnośląskiemu księdzu, co znaczy w języku łacińskim: dumtaxat. Jeżeli prawdą jest, co powiedział Cicero, iż zdolności człowieka poznaje się po sposobie wypowiedzania własnych myśli, czyli inteligencję po jego wymowie, w takim razie inteligencja księży górnośląskich dużo po-

zostawia do życzenia. Nie słyszano nigdy, aby jakiś znakomity kaznodzieja wybił się ponad poziom ogółu. Górnoślązacy z tęsknotą wspominają owe czasy, kiedy księża górnośląscy nie byli tak, jak obecnie germanizatorami na wielką skalę i zapraszali kaznodziei z pobliskiego Krakowa. I dziś gdy ukaże się na Górnym Śląsku kapłan z tamtej strony granicy, ludność nie posiada się z radości na myśl, iż usłyszy słowo Boże wypowiedziane wymownie i w czystej polskiej szacie. Powtóre, jeżeli to wykształcenie kleru górnośląskiego jest tak wielkie, to dlaczego nie wydaje żadnych pisarzy, lub literatów, którzyby dali upust swoim zdolnościom. Dotąd nie słyszano, aby pomiędzy nimi ktoś się wyszczególnił. A jednak tym 800 kapłanom o wysokim, jak twierdzi, wykształceniu, można przeciwstawić całą falangę kapłanów z Polski, rozszerzających naukę przez dziesiątki dzieł corocznie wydawanych.

Jeżeli więc Górny Śląsk połączy się z Polską, odniesie ludność śląska ogromne z tego korzyści pod względem religijnym i kulturalnym. Przystanie bowiem germanizacja w kościele i pobożny lud będzie mógł daleko swobodniej oddawać się praktykom religijnym.

---

## ROZDZIAŁ XIII.

### **Rosja, bolszewizm i pauperyzm.**

Jak Niemcy potrafią nawet katolicyzm polskich Górnoślązaków wykorzystywać, świadczy ostatni rozdział broszury Nieborowskiego. „Katolicka partja niemiecka, mówi tenże, wskutek utraty Górnego Śląska i ubytku dwu milionowej ludności katolickiej, poniosłaby ogromną szkodę i dotychczasowy jej wpływ upadłby, bardzo“.

Dziwna rzecz, Niemcy potrzebują dla podpory własnego katolicyzmu aż Polaków górnośląskich. I dopiero teraz sobie to przypomnieli. Dawniej razem z hakatystami uchwalali w sejmie ustawy antypolskie i na katolickich Polakach im nie zależało. Obecnie bez nich żadną miarą obejść się nie mogą. Coby był Nieborowski w roku 1915 powiedział, gdyby n. p. Francuzi byli podobną tezę postawili, żądając Alzacji i Lotaryngji dla wzmocnienia stronnictwa katolickiego w Francji? Czy nie byłby wyśmiał podobnego żądania? I cóż nam na tem zależeć może, iż Niemcom wpływy się zmniejszają? Raczej pożądanem jest, aby katolicyzm Górnego Śląska znalazł się w jedną całość z katolicyzmem całej Polski, bo takie połączenie stworzy całość potężniejszą i dla ko-

ścioła pożyteczniejszą. Polska jest zupełnie katolicką, więc nie powinni po za jej granicami, niby rozbitki, tułać się polscy katolicy Górnego Śląska.

Sofizmatem jest twierdzenie, iż prawosławie wkrótce się podniesie i swój zgubny wpływ wyrzuci na Polskę, a więc pośrednio i Śląskowi się udzieli. Przeszło sto lat graniczyła Polska z Rosją i w chwili największego ucisku carskiego nie uległa. Męczenników zrodziła na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, a prawosławia nie przyjęła. Aż dopiero teraz, gdy się z Górnym Śląskiem Polska połączy, zaleje prawosławie polską ziemię? Skąd Nieborowskiemu takie proroctwa?

Jeżeli nie caryzm, to bolszewizm! Co za logika Nieborowskiego? Pierwszego bolszewika Lenina właśnie Niemcy przez swój kraj przepuścili, w pieniądze zaopatrzyli i na apostołstwo do Rosji wysłali. Niemiecki Imperjalizm stał się kolebką bolszewizmu. Po przewrocie w Rosji kokietowali bolszewików, pokój z nimi w Brześciu zawierali, u siebie awantury spartakowców urządzali itp. a tu Nieborowski obawia się polskiego bolszewizmu, którego nie było i nie ma. Niech raczej policzy głosy na Górnym Śląsku, oddane przy ostatnich wyborach na kandydatów spartakusa!

Jeżeli nie prawosławie, jeżeli nie bolsze-

wizm, to już z pewnością pauperyzm czyli nędza polska na Górnym Śląsku przywędruje. A dlaczego, zapyta czytelnik? Bo w jakimś tam roku 1496 jakaś ustawa polska opiewała: „kraj ten chwalebny tak wielką liczbę żebraków posiada, iż według zdania tych, co inne kraje zwiedzili, nigdzie na świecie takiej ilości żebrzących nie znajdzie“. Oto urabianie statystyki wieku XX na podstawie dokumentu z wieku XV!! Dokument z średniowiecza ma być dowodem, ile w Polsce żebraków się znajduje. I po co straszyć Górnoszlązaków 830 tysiącami bezrobotnych, którzy będą chcieli pochłonąć Górny Śląsk? Nieborowski w całej swej broszurze tak pisze, jak gdyby na całej ziemi tylko dwa kraje istniały t. j. Polska i Górny Śląsk. Czytelnik sobie przypomni, jak Nieborowski od początku swej broszury wszystkich i wszystko wysyła na Górny Śląsk. A więc: Żydzi na Śląsk! nacjonaści polscy na Śląsk! niemoralna i bezbożna inteligencja na Śląsk! szlachta polska na Śląsk! ciemne duchowieństwo na Śląsk! prawosławie, bolszewicy, pauperyzm na Śląsk! Zdaje się, że wszyscy nie znaleźliby tu dostatecznie miejsca. Obecnie krzyczą Niemcy na alarm, że u nas 800 000 bezrobotnych, a przez cały czas wojny trzymali tych biedaków i mimo protestów, do ojczyzny wrócić im nie pozwolili. Niech więc ta liczba Nieborowskiego



nie przestrasza. Na Górnym Śląsku nędzy nie będzie, a dlaczego? Otóż akurat Nieborowski na innem miejscu twierdzi, iż Niemców na Górnym Śląsku jest 800 tysięcy. Ci Niemcy tedy wobec bliskiego połączenia Śląska z Polską powędrują do Niemiec — ich ojczyzny — na ich miejsce zaś przybędą bezrobotni z Polski. Będzie to z ogromną korzyścią dla Górnego Śląska i Polski. Polska bowiem jako kraj rolny dostarczać będzie Górnoszlązakom pożywienia w obfitości, Górnoszlązak zaś będzie wzbogacał Polskę i więcej pauperyzmu w Polsce nie będzie. To jest jedyne i najbardziej odpowiednie rozwiązanie sprawy.

---

### Epilog.

Zdaje mi się, iż jasno wykazałem, dokąd Górny Śląsk katolicki należeć powinien i że sprzeciwiałoby się interesom kościoła, gdyby Górny Śląsk przy Niemczech pozostał i że kościół wszelkimi sposobami starać się powinien, aby tę ziemię polsko-katolicką do Polski przyłączono. Cały Górny Śląsk jest jednoznaczny co do tego, iż raczej jeszcze raz własną krwią zaznaczy przynależność swą do Polski, aniżeli zniesie dalszą niewolę niemiecką. I to nietylko z narodowych pobudek, ale i religijnych, gdyż pragnie służyć Bogu bez ucisku z strony prote-

stanckiego rządu i hakatystycznego duchowieństwa. Niechaj Niemcy będą zadowoleni tą ziemią, która jest zamieszkałą przez ludność germańską. Górny Śląsk nigdy nie czuł się niemieckim. Przynależność jego dalsza do Niemiec byłaby kością niezgody i zarzewiem niewygasłym, stworzyłaby irredentę i przez to pokój europejski byłby na szwank narażony. Wskutek ostatnich wypadków i gnębienia ludności górnośląskiej przez niemieckie żoldactwo, wzmogła się jeszcze bardziej nienawiść do Niemców; tak dalece, iż dzisiaj na Górnym Śląsku Polacy jedno tylko powtarzają słowo: „póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem“. Dlatego z niecierpliwością oczekują plebiscytu, aby jeszcze raz zadokumentować przed całym światem, że chcą należeć do Polski, bo Polska jest ich matka — Niemcy były macochą.



WOLNY  
UMCS  
LUBIN  
1918

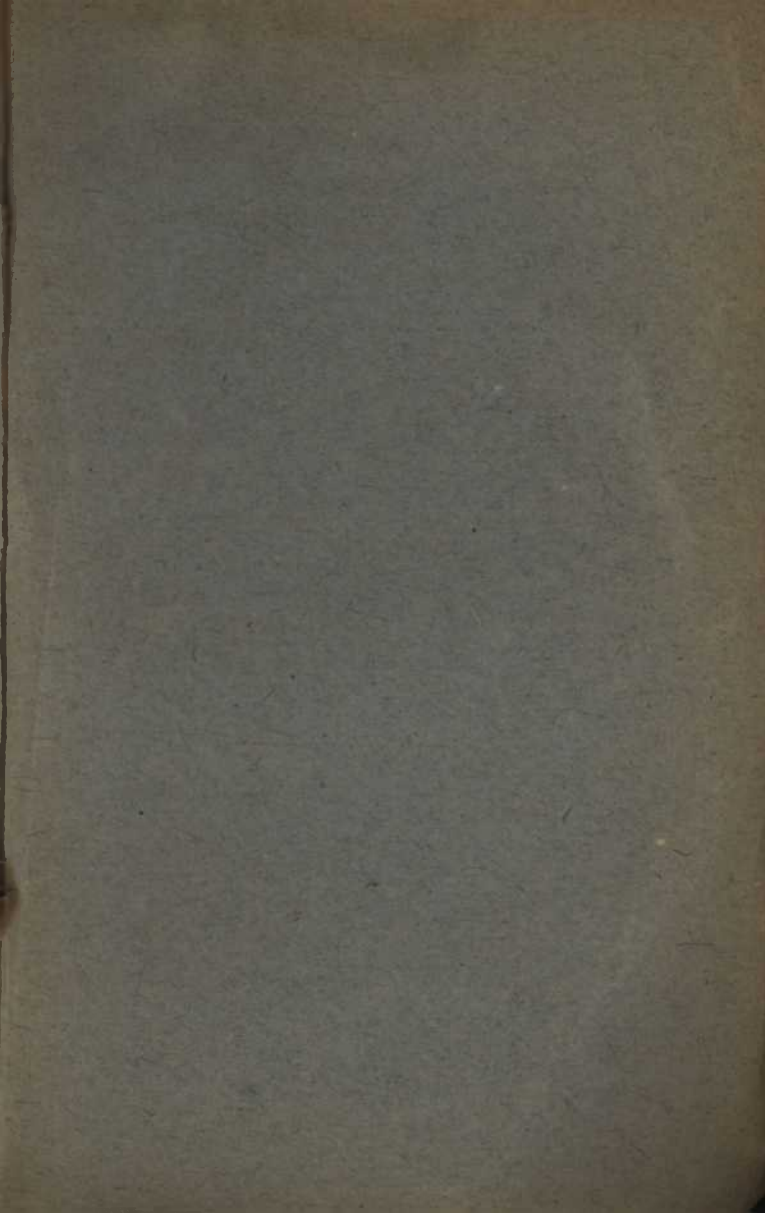
## SPIS RZECZY.

---

	Str.
Słowo wstępne . . . . .	3
Rozdział I. Interes katolicki na Górnym Śląsku	7
Rozdział II. Państwo polskie i Kościół katolicki	14
Rozdział III. Wrogie usposobienie polskiej inteligencji dla Kościoła . . . . .	27
Rozdział IV. Szkic historyczny Górnego Śląska	34
Rozdział V. Charakter narodowy Górn. Śląska	38
Rozdział VI. Kościół katolicki i Górny Śląsk .	46
Rozdział VII. Polsko-narodowe „uświadomienie“ Górnego Śląska . . . . .	50
Rozdział VIII. Kler i duszpasterstwo . . . . .	53
Rozdział IX i X. Przyszli regenci polscy i polski hypernacjonalizm . . . . .	61
Rozdział XI. Pruska polityka wobec Polaków na Górnym Śląsku . . . . .	65
Rozdział XII. Stanowisko wyższego i niższego kleru . . . . .	70
Rozdział XIII. Rosja, bolszewizm, i pauperyzm	78
Epilog . . . . .	81

---







Biblioteka Uniwersytetu  
MARI CURIE SKŁODOWSKIEJ  
w Lublinie

230813

Do użytku tylko w obrębie  
Biblioteki



1000174478